

niem pieśni przez młodych braci na cześć i chwałę Stwórcy.

Miły i błogosławiony czas przemian, jednakże dostarczył nam wiele zbudowania i duchowego zadowolenia. Braci pożegnali: przewodniczący uczty duchowej, którym był br. Zdzisław Kołacz, oraz jeden z miejscowych braci, który podzię-

kował wszystkim braciom za tak liczne przybycie a na pożegnanie życzył wiele łask i błogosławieństw Bożych w powrotnej drodze do domu słowami Dawida, zapisanymi w 1 Sam. 25:6: „Pokój niech będzie z tobą i pokój z twoim domem, pokój ze wszystkim, co twoje”. Ponadto w wieczornej porze od-

była się projekcja przeźroczy p.t. „Dla tej przyczyny”, z której skorzystała znaczna część braci.

Zyczeniem wszystkich uczestników tej uczty było, aby wzmianka o tej konwencji ukazała się na łamach naszego czasopisma „Na Straży”, co z przyjemnością czynimy. Za uczestników konwencji: E.P.

Z niwy młodzieżowej

Kraków, dnia 20.VIII.1982 r.

„Czy jeście, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”. 1 Kor. 10:31.

Chwała Panu Bogu za to, że powyższy tekst Pisma Świętego podczas trwania całego kursu dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat, stał się nauczycielem wspólnego życia, poznawania nauki Bożej, modlitwy i śpiewu dla uwielbiania Pana Boga. Bardzo gościnni gospodarze: Br. Wronowie i Schabowie w dniach od 20.VII. do 1.VIII.1982 w swojej posiadłości w Krakowie gościli nas — grupę 34 dzieci i opiekunów oraz ciotce kucharki, które codziennie do syta napelniały nasze brzuszki pysznościami.

Możemy śmiało przyznać, że były to dwa tygodnie szczerzej społeczności z Panem Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem. Atmosferę radości i uduchowienia dało się odczuć niemal każdego dnia, a najciekawsze były nasze społeczności wieczorne, kończone szczerymi modlitwami. Pan Bóg błogosławił nam

przez wszystkie dni, a każdy z nich przez nauki i Jego kierownictwo był zupełnie różny. Już w pierwszym dniu kursu odwiedzili nas wujkowie i ciotki z Oceanu, m.in. wujek Carl Hagensick, który miał dla nas bardzo ciekawy wykład ze Słowa Bożego o „Piramidzie w Gizeh”. W tym dniu wszyscy zapoznaliśmy się, a wieczorem przywitały nas „pacynki” (babcia z dziadkiem oraz ich wnuczkowie — Jacek i Wacek), które codziennie wieczorem opowiadały nam bardzo ciekawe historie z życia dzieci, pragnących tak jak my uwielbiać Pana Boga. Dopiero w ostatnim dniu kursu „wyszli” zza lalek i ukazali się nam nasi grupowi.

Podczas słuchania wykładów z ks. Jozuego poznaliśmy dzieje narodu izraelskiego po jego przejściu przez rzekę Jordan, a w codziennym studium słuchaliśmy wybranych historii z życia Pana Jezusa, o tym jak głosił Ewangelię, uzdrawiał chorych, cierpiał za grzechy ludzkości, a także za nasze grzechy. Podczas licznych wycieczek podziwialiśmy wspaniałą, zabytkową architekturę Krakowa. Z odro-

biną lęku zwiędzaliśmy kopalnię soli w Wieliczce ale i tam głęboko pod ziemią Pan Bóg opiekował się nami.

Bardzo często mieliśmy okazję do publicznego wielbienia Pana Boga. Czyliśmy to wszędzie: w tramwajach, pociągach, autobusach, a także płynąc na statku po Wiśle śpiewaliśmy z wiarą: „Każdy może dziś do Jezusa przyjść — na pewno!”. Rozdawaliśmy przy tym broszurki „Nadzieja” i Ewangelie św. Jana.

Dzięki Panu Bogu za te wspaniałe chwile, kiedy mogliśmy przekonać się (nie po raz pierwszy zresztą), że „wiele jest serc, które czekają na Ewangelię”.

„Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby nie zginął jeden z tych małych”. Mat. 18:14.

Dziękujemy Ci Panie Boże, że dałeś nam wspólne dni, chwile radości i smutku, że uczyłeś nas szczerego wielbienia Ciebie całym sercem. Chwała Tobie Panie! Prosimy Cię, abys dał nam przywilej następnego wspólnego spotkania się na kursach.

Opiekun

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Zawiadamiamy Drogich Braci i Siostry, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana przypada w tym roku na dzień 27.III.1983 (niedziela), po godz. 18-tej.

Z okazji przystąpienia w tym dniu do stołu Pańskiego życzymy Braterstwu obfitości błogosławieństw Bożych.

Wydawcy

Dnia 16 sierpnia 1982 r. zasnęła w Panu siostra Genofewa Fil — członek zboru Pana w Biłgoraju, przeżywszy lat 64.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1983

Nr 2

SPIS TREŚCI: Chrystus nasz Baranek wielkanocny ◇ Moc odpuszczania grzechów ◇ Nagroda wiary ◇ Nie zapominajmy

Chrystus, nasz Baranek wielkanocny

„Wyczyście tedy stary kwas, abyście byli nowym zacyzieniem, jako pszaśnymi jesteście, albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodzimy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w pszaśnikach szczerości i prawdy”. 1 Kor. 5:7-8.

Pomiędzy doświadczeniami figuralnego Izraela, godnym uwagi była Pascha. Święto Paschy, obchodzone każdego roku przez siedem dni, rozpoczynało się piętnastego dnia pierwszego miesiąca. Obchodzono je powszechnie jako święto wyzwolenia narodu Izraelskiego z niewoli egipskiej — lecz w szczególności na pamiątkę zachowania przy życiu pierwotnych Izraela podczas plagi śmierci jaka przyszła na Egipcjan, a która jako ostatnia plaga zmusiła ich do uwolnienia Izraelitów z ciężkiej niewoli. Zachowanie pierwotnych Izraela stało się zwiastunem oswobodzenia całego narodu Izraelskiego, ich szczególnego przejścia przez Morze Czerwone z niewoli egipskiej do wolności.

Możemy z łatwością zauważyć, że tak cudowne wydarzenie mogło być z właściwością

upamiętniane przez Izraelitów jako ściśle utożsamione z narodzinami tego narodu i tak jest ono do dziś traktowane przez Żydów. Duchowy Izrael jest zainteresowany tymi wydarzeniami gdyż interesują ich wszystkie poczynania i zarządzenia Ojca niebieskiego, zarówno dotyczące figuralnego narodu — Izraela według ciała jak i odnoszące się do całego świata ludzkości. Lecz mamy jeszcze głębsze zainteresowanie w tych rzeczach, jakie wydarzyły się w Egipcie, mając na uwadze fakt, że Pan objawił nam „tajemnicę”, iż rzeczy jakie stały się w cielesnym Izraelu, były zamierzone aby figurowały i zapowiadały jeszcze większe rzeczy Boskiego planu dotyczące pozafiguralnego, duchowego Izraela — „Nowe Stworzenie”.

DUCHOWY IZRAEL RÓWNIEŻ OCZEKUJE

Powołując się na te duchowe rzeczy Apostoł oświadcza, że „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Duchu Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone. Ale nam (Nowemu Stworzeniu) to Bóg objawił przez

Ducha swego" (1 Kor. 2:10—14). Bóg użył Apostołów jako swych ustników aby dać nam pewien klucz, dzięki któremu pod kierownictwem Jego ducha możemy rozumieć głębokie rzeczy Boże. Jeden z tych kluczy znajduje się w tematowym tekście. Śledząc wskazówki Apostoła możemy jasno zauważyć, że Izrael według ciała figurował cały lud Boży — wszystkich tych, którzy ostatecznie staną się Jego ludem podczas wieku Tysiąclecia. Egipcjanie reprezentowali przeciwników ludu Bożego, Faraon ich władca reprezentował szatana — księcia ciemności i zła, a słudzy Faraona i jego jeźdźcy reprezentowali upadłych aniołów i ludzi, którzy są związani z szatanem jako przeciwnicy Pana i Jego ludu.

Jak Izrael pragnął wyzwolenia i wzdychał pod swymi cięższymi, jednakże był za słaby i niezdolny aby samemu się uwolnić i nigdy nie mógłby wyzwolić się z jarzma Egiptu gdyby Pan nie wdał się w ich sprawę, powołał i posłał Mojżesza aby stał się ich wybawicielem, podobnie widzimy świat ludzkości obecnego czasu i w przeszłości; wzdychający i bolejący pod jarzmem „księcia tego świata” i jego sług, grzechu i śmierci. Setki milionów ludzkości pożąda uwolnienia z niewoli swych własnych grzechów i słabości a także wyzwolenia z ich skutków — boleści i śmierci. Lecz bez Boskiej pomocy ludzkość jest bezsilna. Niekiedy czynią energiczne wysiłki ale niczego nie osiągają i nikt nie może się uwolnić. Cały rodzaj Adamowy jest w niewoli grzechu i śmierci a jedyna ich nadzieja jest w Bogu i w pozafiguralnym Mojżeszu, który obiecał uwolnienie swego ludu we właściwym czasie — przeprowadzić ich przez Morze Czerwone, które przedstawia wtórą śmierć, w której szatan i wszyscy, którzy z nim współpracują i sympatyzują z jego złym postępowaniem, zostaną na wieki zniszczeni, co było pokazane w figurze przez zatopienie Faraona i jego zastępów w literalnym Morzu Czerwonym. Lecz lud Pański „nie będzie obrażony od wtórej śmierci”.

WYZWOLENIE PIERWORODNYCH

W tym ogólnym obrazie znajdujemy inny, ciekawy obraz, który odnosi się nie do całej ludzkości i jej uwolnienia z niewoli grzechu i śmierci, lecz jedynie do szczególnej klasy między nimi — „Pierworodnych”. Natchnione Słowo Boże zwraca naszą uwagę na właściwą klasę jako jej pozafigurę: „kościół pierworodnych, których imiona są zapisane w niebie” — Nowe Stworzenie. W figurze pierworodni zajmowali szczególne miejsce — byli oni dziedzicami. Zajmowali również wyróżniającą pozycję w tym, że byli oni poddani szczególnym próbom czyli ćwiczeniom więcej niż ich bracia. Byli narażeni na śmierć przed ogólnym wyjściem z niewoli, a gdy nadeszło ogólne wyjście z Egiptu, pierworodni zajmowali w nim szczególne miejsce — szczególnie do wykonania dzieła w związku z ogólnym uwolnieniem, gdyż stali się oni wyodrębnioną klasą, reprezentowaną przez pokolenie Lewiego. Zostali oni

oddzieleni od swych braci, oddając całkowicie swe dziedzictwo w ziemi a stosownie do Boskiego postanowienia mieli być nauczycielami swych braci, służąc im w rzeczach świętych.

Pokolenie Lewiego wyraźnie reprezentowało „domowników wiary”, którzy z kolei są przedstawieni przez przygotowywanie królewskiego kapłaństwa, które rzeka się dziedzictwa w ziemskich rzeczach na korzyść braci i ma stać się w przyszłości aktualnym królewskim kapłaństwem, którego Arcykapłanem jest Pan, a które ma błogosławić, panować i pouczać świat podczas wieku Tysiąclecia. Jak pierworodni Izraela w Egipcie byli narażeni na śmierć lecz jej uniknęli, a pozbywszy się ziemskiego dziedzictwa stali się kapłaństwem, podobnie pozafiguralny kościół pierworodnych obecnego czasu jest narażony na wtórą śmierć, znajdując się na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci przed pozostałą ludzkością, przechodząc ze śmierci do żywota przez zasługę okupowej krwi Zbawiciela.

Stawszy się uczestnikami Pańskiej łaski wyzwalają się czyli poświęcają wraz z Nim ziemskie dziedzictwo, częśćkę, ziemskie życie, aby osiągnąć niebo i jego „daleko obfiszsze życie”. Tak więc gdy kościół pierworodnych, Nowe Stworzenia „umierają jako inni ludzie” (Psalm 82:7) i w zakresie ziemskich rzeczy wydają się tracić i wyrzekać więcej niż inni, jednakże choć cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, oni „przeszli” czyli zostali ocaleni od śmierci i jako królewskie kapłaństwo będą wraz ze swym Arcykapłanem Jezusem uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności. Ci, którzy przechodzą podczas czasu nocy obecnego wieku Ewangelii — zanim zaświta tysiącletni poranek i powstanie słońce sprawiedliwości, będą przywódcami Pańskich zastępów, aby wyprowadzić ich z niewoli grzechu i szatana. Zauważmy jak jest to zgodne z wyrażeniem Apostoła: „Wszystko stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd” — „oczekując objawienia się synów Bożych” — oczekując kompletnego przejścia kościoła pierworodnych w pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności”. Rzym. 8:22,19.

CHRYSTUS — NASZ BARANEK WIELKANOCNY

Lecz obecnie weźmiemy inny ważny zarys tej figury. Aby dokonać w figurze przejścia pierworodnych i ostatecznego uwolnienia Pańskiego ludu, potrzeba było, aby baranek wielkanocny był zabity, jego krwią zostały pokropione podwoje i nadprożnik domu a jego mięso było jedzone tej nocy z gorzkimi ziołami i praśnym chlebem. W ten sposób każdy dom izraelski reprezentował „dom wiary”, każdy baranek „Baranka Bożego, który głodzi grzech świata”, a pierworodni każdej rodziny reprezentowali Chrystusa — Głowę i ciało, Nowe Stworzenie. „Gorzkie zioła” reprezentowały próby i doświadczenia obecnego czasu, które służą do pobudzenia apetytu domowników wiary przy przyjmowaniu Baranka i praśników.

Prócz tego jak każdy domownik miał jeść z łaską w rękę i przepasany do podróży, oznaczało to, że pozafiguralni pierworodni i domownicy wiary, którzy w ten sam sposób mieli być uczestnikami Baranka podczas nocy obecnego czasu, wieku Ewangelii mają być pielgrzymami i cudzoziemcami w świecie, którzy uświadamiają sobie niewolę grzechu i śmierci a także pragną być wyprowadzeni przez Pana z grzechu i zepsucia do wolności synów Bożych.

Było to w harmonii z figurą zabijania baranka wielkanocnego 14-go dnia pierwszego miesiąca — w dniu poprzedzającym siedmiodniowe święto praśników święcone przez Żydów, że nasz Pan umarł jako „Baranek Boży, który głodzi grzech świata”. W żadnym innym czasie nie było możliwe dla naszego Pana dokonać ofiary śmierci, którą rozpoczął w 30-tym roku swego życia, gdy ochrzcił się w śmierć. Dlatego choć wielokrotnie Żydzi usiłowali Go pojmać, żaden człowiek nie uchwycił Go, gdyż „jeszcze nie przyszła Jego godzina”. Jan 7:8,30.

Jak Żydzi mieli nakazane aby wybrać baranka wielkanocnego 10-go dnia pierwszego miesiąca i przechowywać go w domu do dnia 14-go, nasz Pan odpowiednio ofiarował samego siebie w tym samym dniu, na pięć dni przed wielkanocą On wjechał do miasta na osłęciu a tłumy krzyczały: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony który idzie w imieniu Pańskim!”. „Przyszedł do swoich, ale Go swoi nie przyjęli (jako noród), lecz ci, którzy Go przyjęli (indywidualnie) dał im tę moc (prawo), aby się stali synami Bożymi. Naród przez swych przedstawicieli i władców zamiast przyjąć, odrzucił Go i w ten sposób ujawnił w owym czasie ducha przeciwnika. Jednakże dzięki łasce Bożej krew nowego przymierza została przelana również za dom Jakubowy i za wszystkich, którzy pragną harmonii z Bogiem i tacy stali się uczestnikami zasług Baranka. Jednakże Żydzi nie chcieli jeść pozafiguralnego Baranka a przez to stracili sposobność stania się jako naród pierworodnymi, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, szczególnym ludem Mesjasza. Oni stracili sposobność uczestniczenia w pierwszym przejściu ze śmierci do żywota i stania się członkami Nowego Stworzenia a także życia w nader obfitej chwale, czci i nieśmiertelności. Lecz radujemy się mając na innym miejscu Pisma Świętego informację, że będą mieć chwalebny sposób przyjęcia Baranka Bożego, spożywać Go, uznać Jego ciało, Jego ofiarę i w ten sposób uwolnić się od więzów grzechu i śmierci pod kierownictwem Pana i Jego wiernych braci, duchowego Izraela, pozafiguralnego kościoła pierworodnych”. Rzym. 11:11—26.

PAMIĄTKOWA WIECZERZA NASZEGO PANA

Było to przy końcu służby naszego Pana, 14-go dnia pierwszego miesiąca, „tej samej nocy której był wydany”, czyli tego samego dnia, którym umarł jako pozafiguralny Baranek (dzień u Żydów liczył się od zachodu słońca

dla tej ważnej przyczyny), że obchodził figuralne żydowskie święto wielkanocy wraz ze swymi uczniami, jedząc wraz z dwunastoma Apostołami figuralnego baranka, który oznaczał Jego samego, Jego własną ofiarę za grzechy świata jako „rzeczywisty chleb”, przez który jedynie można otrzymać moc życia, wolność i błogosławieństwo synów Bożych. Jedzenie tej wieczerzy w noc poprzedzającą śmierć naszego Pana a jednocześnie w tym samym dniu było możliwe dzięki żydowskiemu zwyczajowi rozpoczynania każdego dnia nie o północy, lecz wieczorem. Widocznie nasz Pan ułożył wszystkie sprawy Izraela zgodnie z figurami jakie miały one wyrażać.

Nasz Pan i Apostołowie będąc Żydami, „urodzonymi pod zakonem” byli zobowiązani obchodzić tę figurę we właściwym czasie a było to zgodne z żydowską wieczerzą, jedząc baranka z praśnikami i gorzkimi ziołami a prawdopodobnie jak to było w zwyczaju z „owocem winnego krzewu”, nasz Pan wzięwszy część praśników i pozostałego od figuralnej żydowskiej wieczerzy wina, ustanowił dla swoich uczniów i dla całego kościoła jaki oni reprezentowali (Jan 17:20) rzecz nową, która u nich jako duchowego Izraela, kościoła pierworodnych, Nowego Stworzenia winna zająć miejsce żydowskiej paschalnej wieczerzy. Nasz Pan nie ustanowił innej i wyższej figury święta przejścia. Wręcz przeciwnie, figura zaczęła się wypełniać i dlatego nie miała być obserwowana przez tych, którzy przyjęli jej wypełnienie. Nasz Pan jako pozafiguralny Baranek miał być zabity jako to wyraża Apostoł w tematowym tekście: „Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany”.

Nikt z tych, którzy przyjęli Chrystusa jako Baranka wielkanocnego czyli uznali pozafigurę jako zastąpiła figurę, nie będzie więcej przygotowywał figuralnego baranka i spożywał go na pamiątkę figuralnego wyzwolenia. Odtąd stosowną rzeczą dla wszystkich wierzących w Jezusa jako prawdziwego Baranka wielkanocnego będzie pokropienie podwoi serca Jego krwią: „Mając oczyszczone serca, odsumienia złego (od obecnego potępienia, uświadamiając sobie swoje grzechy zamazane Jego krwią, a przez tę krew otrzymując odpuszczenie grzechów). Tacy odtąd muszą jeść czyli przyswajając sobie zasługi Zbawiciela — zasługi „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6). Muszą oni przez wiarę stać się uczestnikami tych zasług i uświadomić sobie, że ich grzechy zostały włożone na Pana i On za nich umarł a Jego zasługi sprawiedliwości zostały im przypisane. Jedzą oni te rzeczy czyli przyswajają je sobie wiarą.

Jeżeli tedy „wieczerza Pańska” zajęła miejsce wieczerzy żydowskiej, jednakże nie jako wyższa figura — gdy rozpoczęła się pozafigura, czym ona była? Odpowiadamy, że była to pamiątka pozafigury — pamiątką dla Jego naśladowców początku wypełnienia pozafiguralnego Baranka Bożego.

WYZWOLENIE POZAFIGURALNYCH PIERWORODNYCH

Przyjęcie naszego Baranka i przypominanie Jego śmierci za nas oznacza oczekiwanie obecnego wyzwolenia ludu Bożego, pozafiguralnych pierworodnych i z tego względu świadczą, że ci przyjmujący i inteligentnie rozmyślający choć są na świecie, jednak nie są zé świata, lecz czują się jako pielgrzymi i cudzoziemcy, którzy raczej pragną innych warunków, są wolni od zarazy, trosk i niewoli obecnego czasu panowania grzechu i śmierci. Tacy rzeczywistości są uczestnikami pozafiguralnych przaśników i starają się utrzymać je w czystości, bez zepsucia (kwasu ludzkich teorii, zarazy, ambicji, samolubstwa itp.) aby mogli być umacniani w Panu i w sile mocy Jego. Są oni również uczestnikami gorzkich ziół przesładowań, zgodnie ze słowami Mistrza, że sługa nie może być większy od swego Pana i że jeżeli On był żłony, przesładowany i odrzucony, muszą oczekiwać podobnego traktowania, ponieważ świat nie zna ich, podobnie jak nie znał Jego. Tak, Jego świadectwo brzmi, że nikt nie będzie przez Niego uznany, jeżeli jego wierność nie sprowadzi na niego niełaski świata. Oto Jego słowa: „Ktokolwiek chce pożożnie żyć w Chrystusie Jezusie, będzie przesładowany”, „Będą wam złorzeczyć i przesładować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech”. Mat. 5:11—12, 2 Tym. 3:12.

Gdy nasz Pan ustanowił swą pamiątkową wieczerzę, ogólnie zwaną Ostatnią Wieczerzą, był to jak zostało to już stwierdzone nowy symbol, oparty i odnoszący się do starej figuralnej Paschy, lecz nie był jej częścią, będąc upamiętnieniem czyli pamiątką pozafigury. Czytamy, że „wziął chleb, złożył dzięki, złamał go i rzekł: bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które za was bywa łamane (to reprezentuje mnie jako pozafiguralnego Baranka), to reprezentuje moje ciało”. „To czynicie na pamiątkę moją”. Widoczną intencją naszego Pana było utwierdzić w umysłach swych naśladowców fakt, że był On pozafiguralnym Barankiem dla pozafiguralnych pierworodnych i domowników wiary. Wyrażenie: „To czynicie na pamiątkę moją” oznacza, że to nowe ustanowienie winno u Jego naśladowców zająć miejsce starego, które teraz stało się przestrzałe z racji swego wypełnienia. Także i kielich gdy było po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich jest Nowy Testament (przymierze) we krwi mojej” — krew przymierza — krew, która pieczętuje nowe przymierze. „To czynicie ilekroć pić będziecie na pamiątkę moją” nie należy rozumieć, że to oznacza czynienie jej bez względu na czas, miejsce itp. lecz jako wskazówkę na przyszłość gdy ten kielich i przaśny chleb miał być użyty jako obchodzenie wielkanocy, przy każdej takiej okazji należy zauważyć, że obchodzimy nie figurę lecz pozafigurę. Jak nie byłoby właściwe, słuszne czyli typowe obchodzić święto Paschy w innym cza-

nie niż to zostało wskazane przez Pana, podobnie nie byłoby stosowną rzeczą obchodzić pozafigurę w jakimkolwiek innym czasie niż w jej rocznicę. 1 Kor. 11:25—26.

Apostoł dodaje: „Albowiem ilekroćbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” (1 Kor. 11:26). To pokazuje nam, że uczniowie jasno zrozumieli, iż odtąd dla wszystkich naśladowców Pana doroczne obchodzenie Paschy musi mieć nowe znaczenie: łamanie chleba oznacza Pańskie ciało, kielich reprezentuje Jego krew. Chociaż to nowe ustanowienie nie było nałożone na Pańskich naśladowców jako prawo i choć żadna kara nie była przewidziana za jego zaniedbanie, jednakże Pan dobrze wiedział, że wszyscy wierzący w Niego i przyjmujący jako pozafiguralnego Baranka wielkanocnego będą chętnie obchodzić pamiątkę, jaką On im w ten sposób zaproponował. I tak trwa nadal. Wiara w okup, którą wyobrażała ta pamiątka trwa „aż przyjdzie”, nie tylko aż do Pańskiej Parousii czyli obecności podczas żniwa czyli końca tego wieku lecz aż do zabrania jednego po drugim wiernych podczas jego „Parousii” i zgromadzenia ich do Pana, poza „zastoną”, gdzie staną się uczestnikami „nowego kielicha w królestwie”.

OBCHODZENIE PAMIĄTKI NADAL WŁASCIWE

Pierwotne obchodzenie pamiątki śmierci naszego drogiego Zbawiciela jak to już zauważyliśmy miało miejsce w dokładnym czasie 14-go dnia pierwszego miesiąca według żydowskiej rachuby czasu. Ta sama data osiągnięta tą samą metodą liczenia jest nadal właściwa i jest przekonująca dla wszystkich, którzy szukają „ścieżek starych” i pragną nimi kroczyć. Ta doroczna pamiątka Pańskiej śmierci jako ustanowiona przez Pana i przestrzegana przez pierwotny kościół została ożywiona z zapomnienia przez tych, którzy przyszli do światła obecnej prawdy.

Żydowski rok rozpoczyna się na wiosnę z ukazaniem się nowiu księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Czternasty dzień może być łatwo wyliczony lecz nie powinien być on pomieszany ze świątecznym tygodniem, który rozpoczynał się 15-go i trwał przez cały tydzień jaki Żydzi obchodzili. Ten tydzień przaśników obchodzony z radością przez Żydów, figuruje całą przyszłość chrześcijan — w szczególności reprezentuje cały rok aż do następnego obchodzenia pamiątkowej wieczerzy Pańskiej. U Żydów zabijanie baranka było zakończeniem i jednocześnie rozpoczęciem uroczystego tygodnia, któremu przypisywano szczególne znaczenie. Nasza pamiątka odnosi się całkowicie do zabicia baranka i dlatego jest odpowiednikiem 14-go Nisan (pierwszego miesiąca). Co więcej, musimy pamiętać, że wraz ze zmianą liczenia godzin dnia noc 14-go Nisan odpowiada wieczorowi 13-go Nisan.

Nie jesteśmy zaskoczeni, że gdy coraz więcej rzeczywiste znaczenie symbolicznej wieczerzy Pańskiej było tracone z oczu, prawidłowość

przywiązana do jej dorocznego obserwowania była również zaniedbana. To staje się bardziej jasne i zrozumiałe gdy przychodzimy do poznania historii tej sprawy, jak następuje:

Gdy Apostołowie i ich najbliżsi spadkobiercy pomarli — gdzieś około trzeciego stulecia — Rzymski Katolicyzm stał się wpływowym w kościele. Jedną z jego fałszywych doktryn było, że choć śmierć Chrystusa zapewniała zniesienie przeszłych win, nie może ona usunąć osobistych przestępstw popełnionych przez wierzącego po przyjęciu Chrystusa — po chrzcie i że potrzebna jest świeża ofiara za każdy grzech. Na podstawie tego błędu została wytworzona doktryna o mszy, która jak poprzednio wyjaśnialiśmy pod pewnym względem była uważana jako świeża ofiara Chrystusa za poszczególne grzechy jednostki, za którą msza była sprawowana czyli ofiarowana — świeżą ofiarą Chrystusa pozornie wydająca się rozsądną przez roszczenie, że odprawiający mszę kapłan posiadał moc przemienić chleb i wino na rzeczywiste ciało i krew Chrystusa, a więc przez łamanie opłatka, złamać czyli ofiarować Pana na nowo za grzechy osoby, za którą msza jest dokonywana. Pokazaliśmy już, że z Pańskiego punktu zapatrywania ta nauka i praktyka była wstępną przed obliczem Pana — „obrzydliwością, która czyni spustoszenie”. Daniel 12:11, Mat. 24:15.

ZGUBNY BŁĄD WYKLUCZYŁ PRAWDE

Ta fałszywa doktryna uczyniła spustoszenie i stała się przyczyną powstania wielu błędów w kościele i wielkiego odstępstwa jakie stanowił Rzymski system — najgłówniejszy ze wszystkich Antychrystów. Następowaly stulecia po stuleciach z panującym w nich poglądem, wiodącym prym w całym chrześcijaństwie aż do szesnastego stulecia, czasu wielkiej reformacji, która wznieciła opozycję i stopniowo zaczęła odnajdywać prawdę, jaka była ukryta podczas „ciemnych wieków” w fałszywych doktrynach i praktykach Antychrysta. Gdy reformatorzy osiągnęli dodatkowe światło dotyczące całego świadectwa Słowa Bożego i zaczęli rozumieć, że papieska teoria i praktyka w zakresie mszy, była rzeczywiście „obrzydliwością spustoszenia”, wyrzekli się jej w różnym stopniu stanowczości. Kościół w Anglii skorygował swój modlitewnik w 1552 r. i usunął z niego słowo msza.

Zwyczaj mszy praktycznie zajął miejsce dorocznego obchodzenia pamiątki Pańskiej wieczerzy, ponieważ msze były często przyjmowane z myślą o powtarzającym się oczyszczeniu ludu od grzechów. Gdy reformatorzy dostrzegli ten błąd, próbowali powrócić do pierwotnej prostoty ustanowienia tej pamiątki gdyż uznawali rzymską mszę jako niewłaściwe obchodzenie pamiątki ostatniej wieczerzy Pańskiej. Jednakże nie widząc ścisłego związku pomiędzy figuralną Paschą a pozafigurą śmierci naszego Pana — wieczerzą jako pamiątką pozafigury, nie uchwycili myśli czyli prawidłowości przestrzegania jej rocznicy.

Stąd dostrzegamy, że pomiędzy protestami niektórych obchodzą pamiątkę co miesiąc inni co trzy miesiące a niektórzy co czwarty miesiąc — każda denominacja według swego własnego uznania. „Uczniowie” obchodzą pamiątkę co tydzień, przez złe zrozumienie Pisma Świętego. Opierają swe cotygodniowe obchodzenie wieczerzy na oświadczeniu Dziejów Apostolskich, że pierwotni chrześcijanie schodzili się pierwszego dnia tygodnia i na takich zebraniach miało miejsce „łamanie chleba”. Dz. Ap. 2:42, 46 i 20:7.

Lecz te cotygodniowe obchodzenia nie były na pamiątkę Pańskiej śmierci. Wręcz przeciwnie, były to uczty miłości, przypominające Jego zmartwychwstanie i te chwile łamania chleba jakimi kilkakrotnie cieszyli się z Nim podczas 40 dni przed Jego wniebowstąpieniem. Pamiątka tych łamań chleba, podczas których ich oczy były otwierane i poznawali Go, prawdopodobnie skłaniała ich później do zbierania się każdego pierwszego dnia tygodnia i niewykluczone prowadziła ich do społecznego pokarmu, „łamania chleba”. „Kielich nigdy nie jest wspomniany w związku z tymi społecznościami, podczas gdy jest wszędzie wymieniony przy pamiątkowej wieczerzy Pańskiej i zajmuje poczesne miejsce obok chleba”.

DOROCZNA DATA WINNA BYĆ SZANOWANA

Wprowadzenie mszy i jej częste odprawianie jak należy oczekiwać mogło całkowicie zniszczyć doroczne obchodzenie śmierci naszego Pana w jej rocznicę, lecz tak się nie stało. Początkowy zwyczaj pierwotnego kościoła obchodzenia wielkiego centralnego faktu i samej podstawy jego egzystencji trwał nadal, choć obchodzenie wieczerzy w jej właściwym czasie ustało, zostało wyparte przez liczne ofiary mszy i w ten sposób ta szczególna pamiątka straciła swe znaczenie.

Poprzez stulecia trwał zwyczaj liczenia daty ukrzyżowania Pana zgodnie z żydowskim kalendarzem jak to już wyjaśnialiśmy, lecz później w zamiarze odcięcia się tak daleko jak to możliwe od żydowskich ustanowień, została wprowadzona zmiana metody liczenia daty śmierci Chrystusa — naszego Baranka wielkanocnego. „Sobór Ekumeniczny” w Nicei postanowił, że odtąd wielkanoc winna być obchodzona w piątek następujący po pierwszej pełni księżyca, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. To nie tylko wprowadzało obchodzenie śmierci Pana powszechnie w piątek, zwany „Wielkim Piątkiem” lecz w dodatku zabezpieczało, aby obchodzenie Pańskiej śmierci rzadko przypadało w okresie obchodzenia Paschy przez Żydów. Mówiąc o różnicy w metodzie liczenia winniśmy zapamiętać, że Żydzi oczekiwali i jeszcze oczekują wiosennego porównania dnia z nocą i rozpoczynają swój miesiąc z nowim księżyca a obchodzą Paschę podczas pełni księżyca czyli 14-go dnia. Zmiana ta czyni niekiedy różnicę prawie o miesiąc pomiędzy obiema metodami liczenia.

Jak słońce jest symbolem duchowego królestwa Bożego, tak księżyc jest symbolem przymierza zakonu a także narodu, który był pod tym przymierzem. W ten sposób była szczególna akuratność, że nasz Pan był ukrzyżowany przez nich dokładnie o pełni księżyca i że dzięki Boskiemu postanowieniu nie mogli Go pojąć wcześniej, choć tego pragnęli, aż przyszła na to właściwa godzina (Jan 7:30, 8:20). Jego ukrzyżowanie podczas pełni księżyca i fakt, że księżyc natychmiast zaczął się zmniejszać wyraża lekcję tej treści, że od tej chwili Izrael ściągnął na siebie jako naród Boskie odrzucenie czyli odcięcie do czasu, co było symbolizowane przez zmniejszanie się księżyca, oznaczające ich narodowy upadek. Potwierdzenie tego znajdujemy w znanej autorytatywnej Encyklopedii McClintock, a i Strong, a: „*Kościół Azji Mniejszej obchodził śmierć Pańską w dniu odpowiadającym 14-go m-ca Nisan, w którym według opinii całego dawnego kościoła miało miejsce ukrzyżowanie. Kościoły zachodnie (Rzymski) z drugiej strony wyrażały opinie, że ukrzyżowanie winno być co roku upamiętniane w szczególnym dniu tygodnia, w którym się to wydarzyło tj. w piątek*”.

Dotąd istniejąca polemika pomiędzy kościołami: Azjatyckim (Greckim) a Zachodnim (Rzymskim) dotyczy jedynie dwóch punktów, mianowicie: (1) czy ma być obchodzony dzień tygodnia czy też dzień miesiąca, w którym nastąpiła śmierć Chrystusa, (2) czy post powinien być w tym czasie zakończony. Obecnie wyłonił się trzeci punkt dyskusyjny odnośnie kiedy dzień 14-ty Nisan winien mieć miejsce. Wielu ojców kościoła wyraża opinie, że stosownie do pierwotnych obliczeń Żydów do czasu zburzenia Jerozolimy, 14-ty Nisan był zawsze obchodzony po wiosennym porównaniu dnia z nocą i że jedynie w wyniku tej błędnej rachuby późniejszych Żydów 14-ty Nisan przypadał niekiedy przed wiosennym porównaniem dnia z nocą. Dlatego nalegał on aby 14-ty Nisan, który dla obu stron kościołów określał czas wielkanocny, miał miejsce zawsze po wiosennym porównaniu dnia z nocą.

NOWE OBLICZENIA DOT. WIELKANOCY

„Jak rok żydowski jest rokiem księżycowym a 14-ty Nisan zawsze pełnią księżyca, chrześcijanie którzy przyjęli wyżej podany astronomiczny pogląd, za każdym razem gdy 14-ty Nisan przypadał przed wiosennym porównaniem dnia z nocą, powinni obchodzić śmierć Chrystusa miesiąc później niż żydowska wielkanoc. Gdy chrześcijanie przestali więcej polegać na żydowskim kalendarzu, poczynili swe własne obliczenia w zakresie czasu wielkanocy. Obliczenia często różniły się częściowo z przyczyn już omówionych a częściowo z powodu różnej daty przyjętej jako porównanie dnia z nocą, gdyż przez niektórych została ona przyjęta na 18-go marca, u innych na 19-go a przez jeszcze innych w dniu 21 marca. Sobór w Arles w 314 r. usiłował ustanowić jednolitość,

lecz jego dekrety wydaje się nie dały większych efektów. Dlatego przedmiot ten był znów dyskutowany i podejmowany przez Eklezjastyczny Sobór w Nicei, który postanowił, że wielkanoc powinna być obchodzona przez cały kościół po wiosennym porównaniu dnia z nocą, w piątek następujący po 14-tym Nisan. Zostało również zarządzone, że kościół w Aleksandrii jako wyróżniający się astronomiczną wiedzą, winien co roku informować kościół Rzymski którego dnia ma być obchodzone święto wielkanocy a kościół Rzymski winien o tym zawiadamiać wszystkie kościoły świata. Ale nawet te postanowienia Soboru w Nicei nie położyły kresu różnicom i istniały aż do wyliczeń Denisa Oxygusa o stopniowym wprowadzaniu jednolitości praktyk stosowanych w pierwotnym kościele. Niektóre kraje, jak Wielka Brytania nie chciały zrezygnować ze swych starych praktyk aż po długim uporze. W owym czasie wydaje się była wprowadzona jednolitość w Charlemagne (w przestrzeganiu piątku i lekceważeniu żydowskiego liczenia dnia o pełni księżyca) a następnie żaden ślad nie był znaleziony (o przestrzeganiu *in quarto decimani* (obchodzenie zgodnie z aktualnym dniem — 14-tym Nisan, podczas pełni księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą)).

To samo źródło mówi o święcie Paschy: „Było to charakterystyczne (żydowskie) święto roku i w tej unikalnej pozycji było ono spokrewnione w pewnym stopniu z obrzezaniem, jako drugie ślubowanie żydowskiego kościoła (2 Moj. 12:14). Możemy to widzieć w tym, co się wydarzyło w Galgal, gdy Jozue przegladając Boskie przymierze, obchodził Paschę natychmiast po obrzezaniu ludu. Lecz rodzaj pokrewieństwa tych dwóch obrzędów w jakich one znajdowały się względem siebie, nie mogły być w pełni rozwinięte aż wypełniła się pozafigura a Wieczerza Pańska zajęła ich miejsce jako uroczyste święto wybranego ludu Bożego”.

CHOĆ NAS WIELU, JESTEŚMY JEDNYM CHLEBEM

Dodatkowe znaczenie pamiątkowej wieczerzy jest wykazane przez Apostoła Pawła, który mówi: „*Kielich błogosławienia który błogosławimy izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*”. 1 Kor. 10:16—17.

Apostoł pod kierownictwem ducha świętego podaje nam tu dodatkową myśl dotyczącą pamiątki ustanowionej przez Pana. On nie zaprzecza lecz zapewnia, że chleb przede wszystkim reprezentuje złamane ciało naszego Pana za nas ofiarowane i że kielich reprezentuje Jego krew, która pieczętuje nasze przebaczenie. Lecz teraz dodatkowo pokazuje, że my, jako członkowie kościoła — członkowie ciała Chrystusowego perspektywiczni pierworodni, Nowe

Stworzenia, staliśmy się uczestnikami z naszym Panem w Jego śmierci, współuczestnikami w Jego ofierze i jak to gdzie indziej stwierdził, jest to częścią naszego przymierza; „*dopełniamy ostatek ucisków Chrystusowych*” (Kolos. 1:24). Myśl tu wyrażona jest ta sama, jaka jest zawarta w słowach: „*zostaliśmy ochrzczeni w Jego śmierci*”.

W ten sposób Pańskie ciało było chlebem złamanym za świat, a wierzący teraźniejszego wieku Ewangelii, wybrani, wierni, Nowe Stworzenia są traktowani jako część tego chleba, „*członkowie ciała Chrystusowego*”. Stąd w łamaniu chleba po Jego rozpoznaniu jako ofiary Pańskiej za nas, uznajemy w tym łamaniu czyli ofiarowanie całego kościoła, wszystkich tych ofiarowanych, aby być umarłymi z Nim, łamanymi, uczestnikami Jego cierpienia.

Jest to właściwa myśl zawarta w słowie „*komunia*” — społeczność, wspólne uczestnictwo. Stąd przy każdym corocznym obchodzeniu tej pamiątki nie tylko rozpoznajemy podstawę wszystkich naszych nadziei jako spoczywających w ofierze naszego drogiego Zbawiciela za nasze grzechy, lecz odradzamy i odnawiamy nasze własne ofiarowanie żeby „*być umarłymi z Nim, abyśmy mogli z Nim królować*”. Jak wspaniale obszerne jest znaczenie tego przez Boga ustanowionego obchodzenia. Nie stawiamy symbolów na miejsce rzeczywistości; z pewnością nie było to zamiarem naszego Pana ani nie byłoby to stosowne z naszej strony. Społeczność serca z Panem, nasycanie serca w Nim, bliska łączność z współczłonkami ciała i serdeczne urzeczywistnienie znaczenia naszego przymierza ofiary, jest rzeczywistą komunią, która jeśli jesteśmy wierni, będziemy mogli wykonywać dzień po dniu przez cały rok — będąc codziennie łamani z Panem i ustawicznie karmieni Jego zasługą, będziemy stawać się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Jakie błogosławieństwo staje się naszym udziałem przez obchodzenie tej pamiątki? Jaki zapal serca dla dalszej oceny, wzrostu w łasce, znajomości i dalszego uczestniczenia w przywilejach służby, do której zostaliśmy powołani, nie tylko obecnej lecz również dotyczącej przyszłości!

Zauważmy, że Pan włącza tu kielich, za który wielbimy Boga. „*Czy nie jest to społeczność (wspólna jedność, wspólne uczestnictwo) krwi Chrystusowej?*” Och, co za myśl, że prawdziwie ofiarowani, wierne „*maluczkie stadko*”, Nowe Stworzenie poprzez cały wiek Ewangelii, stali się Chrystusem w ciele i że cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za „*członków swego ciała*” w ciele, są uważani jako część Jego ofiary, ponieważ są oni połączeni z Nim, który jest naszą Głową, naszym Arcykapłanem! Kto tak rozumie sytuację, kto tak ocenia Boskie zaproszenie do członkostwa w kościele a także wynikające z tego uczestniczenia teraz w ofierze aż do śmierci i w chwalebny dziele w przyszłości, może radować się, że został uznany za godnego cierpień zniewa-

gi dla imienia Chrystusowego i kłaść swe życie w służbie prawdy, jako członek Jego ciała i Jego kości. Cóż to szkodzi dla nich, że świat nie zna nas tak jak nie znał Jego! (1 Jana 3:1). Cóż takiego dla nich, że tracą najwybitniejsze ziemskie błogosławieństwa i korzyści. „*Wszystko poczytam za śmiecie*”. „*Mam za to, że utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas*” (Filip. 3:8, Rzym. 8:18).

JEDNOŚĆ CZŁONKÓW CHRYSYUSA

Jest jeszcze inna myśl w zakresie wzajemnej miłości, sympatii i zainteresowania, która powinna przeważać pomiędzy wszystkimi członkami „*jednego ciała*” Pańskiego. Gdy duch Pański coraz bardziej zaczyna panować w naszych sercach, skłoni nas do radowania się przy każdej okazji z czynienia dobrze wszystkim ludziom gdy mamy sposobność, lecz szczególnie domownikom wiary. Gdy nasza sympatia wzrasta i skłania się do całego świata ludzkości, musi ona szczególnie wzrastać względem Pana i oczywiście względem tych, których On uznaje, którzy posiadają Jego ducha i usiłują postępować Jego śladami. Apostoł wskazuje, że miarą naszej miłości dla Pana, jest miłość dla braci, współczłonków Jego ciała.

Jeżeli nasza miłość jest tego rodzaju, że znosi i cierpi wszystkie rzeczy wobec innych, o ile więcej będzie to prawdziwe wobec współczłonków tego samego ciała, tak ściśle zjednoczonych przez naszą Głowę! Nic dziwnego, że Ap. Jan oświadcza, iż jednym z wybitnych dowodów żeśmy przeszli ze śmierci do żywota jest miłość do braci (1 Jan 2:14). Rzeczywiście, przypominamy sobie, że mówiąc o dopełnianiu ucisków Chrystusowych Ap. Paweł dodaje „*za ciało Jego, którym jest kościół*” (Kolos. 1:24).

Ta sama myśl jest wyrażona w słowach „*myślni powinni kłaść duszę (życie) za braci*” (1 Jan 3:16). Co za braterstwo jest tu zawarte! Gdzie jeszcze moglibyśmy znaleźć taką miłość dla braci aby kłaść za nich swe życie. Nie mówimy tu o tym jak to Panu może być przyjemne stosować ofiarę kościoła reprezentowaną przez „*kozła Pańskiego*” jako część ofiar dnia Pojednania. Jedynie wraz z Apostołem dostrzegamy fakt, że na ile to dotyczy ofiary, kładzenie życia jest dokonywane głównie „*za braci* — w służbie dla nich. Służba dla świata należy przeważnie do przyszłego wieku, do Tysiąclecia. W obecnych warunkach nasz czas, talenty, wpływy i środki są mniej lub więcej przeznaczone dla drugich (żony, dzieci, podsztych wiekiem rodziców lub innych zależnych od nas) i jesteśmy również zobowiązani do zapopatrywania nas samych w „*potrzebne rzeczy*”, „*przyzwoite i uczciwe pomiędzy wszystkimi ludźmi*”. Stąd dostrzegamy stosunkowo małą resztę pozostającą do naszej dyspozycji, jaką możemy położyć za braci, a i w tym małym świat, ciało i przeciwnik ustawicznie dą-

żą do odwrócenia nas od ofiarowania tego, co poświęciliśmy.

Pański wybór kościoła podczas obecnego wieku gdy zło ma przewagę jest w tym celu, aby otaczające okoliczności mogły wypróbować miarę naszej miłości i lojalności każdego wobec Pana i tych, którzy są Jego. Jeśli nasza miłość będzie chłodna, roszczeń świata, cięła i przeciwnika będzie dla nas za wiele i będą pociągać nasz czas, wpływ, nasze pieniądze. Z drugiej strony, proporcjonalnie jak nasza miłość dla Pana jest mocna i gorąca, w tym samym stopniu będziemy cieszyć się ofiarując je dla Pana — nie tylko aby dać naszą nadwyżkę energii, wpływu i środków, kładąc je gdy nadarza się sposobność w służbie dla braci, lecz w dodatku ten duch poświęcenia dla Pana będzie dopingował nas do obcinania z rozsądkiem środków ekonomicznych od ża-

dań domu i rodziny a szczególnie naszych, abyśmy mogli więcej ofiarować na Pańskim ołtarzu. Jak nasz Pan przez trzy i pół roku łamał swe ciało i przez trzy i pół roku oddawał swą krew, swe życie i jedynie dokonczył tej ofiary na Kalwarii, tak samo winno być z nami: kładzenie życia za braci odbywa się w miłych sprawach służby, czy to doczesnych czy duchowych. Duchowe potrzeby są wyższe i stąd bardziej ważne, choć ten kto by zawarł swe współczucie wobec brata potrzebującego doczesnych potrzeb, dałby dowód, że nie posiada w swym sercu ducha Pańskiego w jakimkolwiek właściwym stopniu.

„Harvest Gleanings” Tom. II.
str. 72—80 (III — 1904)
napisał: C. T. Russell
przeł. z ang. A.Z.

Moc odpuszczania grzechów

(Marek 2:1—12)

Po pracowitych doświadczeniach sabatowego dnia, omówionych w ostatniej lekcji, nasz Pan odszedł z Kapernaum na pustynne miejsce dla nawiązania osobistego kontaktu z Ojcem. Później Jego czterech uczniowie i inni z nimi przyszedli do Niego, którzy nalegali aby powrócił do Kapernaum, lecz Pan siedł przez jakiś czas do innych miasteczek i wsi Galilei. Nasza lekcja omawia Jego powrót do Kapernaum, gdzie ludzie szybko dowiedzieli się o Jego pobycie i zgromadzili się w wielkiej ilości aby Go widzieć i słuchać.

Było to prawdopodobnie w domu Piotra, którego konstrukcja była jak inne domy na wschodzie, gdzie odbywało się zebranie. Wiele z tych domów było budowane z centralnym podwórzem czyli dziedzińcem, z którego dostęp był możliwy do różnych pokoi, które uzyskiwały swe oświetlenie i wentylację z dziedzińca i zwykle miał on wysokość jednego piętra. Często część tego dziedzińca była przykryta dachem kafłowym, tworząc pewnego rodzaju werandę. Na zewnątrz ściana rozciągała się na dwie lub trzy stopy ponad dachem, który był dostępny dzięki zewnętrznej klatce schodowej a podczas lata służył jako miejsce do spania. Pewne wydarzenia tej lekcji wskazują, że takie było urządzenie domu, w którym nasz Pan się zatrzymał, a tłumy zgromadziły się ze wszystkich stron przez drzwi od podwórza i prawdopodobnie przemawiał do nich z dalszego końca werandy czyli przykrytej części podwórza.

„Opowiadał im słowo Boże”. Jakże cieszylibyśmy się gdybyśmy mogli Go słyszeć! Jak bardzo chcielibyśmy mieć choćby stenograficz-

ny zapis Jego *cudownych słów żywota* ! Treść Jego kazania musiała być ze Starego Testamentu gdyż Nowy Testament jeszcze nie był napisany. Zupełnie możliwe, że Jego przemówienie dotyczyło grzechu i splugawienia jakiego przyszło na ludzkość przez grzech i kary jaką Bóg zarządził, zwłaszcza śmierci. Możemy sobie przypomnieć wiele wspaniałych tekstów do tego tematu, jak np. „*Choćby grzechy nasze były jako szkarłat, jako śnieg zbieleją*”. Albo figury grzechu i jego oczyszczenia jakie były pokazane w postępowaniu z trędowatymi pod zakonem Mojżeszowym lub figury zakonu pokazujące potrzebę ofiar za grzech i dzieło dnia Pojednania gdzie było dokonywane za doświadczenie za grzechy i pojednanie ludu z Bogiem, albo figura grzechu przedstawiona w węzłach ognistych na pustyni i uleczenie z ich jadu przez patrzenie na węza miedzianego umieszczonego na słupie, będącego figurą na naszego Pana. W każdym razie możemy być pewni, że wielkie prawdy Ewangelii były wspaniale wykazywane przez Tego, „*który przemawiał jak żaden inny człowiek*”.

Podczas trwania kazania czterech mężczyzn zbliżając się do domu, przyniosło na noszach sparaliżowanego towarzysza, lecz tłum przy drzwiach zajęty słuchaniem i widzeniem nie chciał dać drogi nawet przy ewentualnym ujrzeniu cudu. Pełni wiary tragarze wnieśli nosze na klatkę schodową aż na szczyt niskiego dachu ponad werandę; niektóre dachówki zostały podniesione, widocznie na linach nosze zostały spuszczone na dół, bezpośrednio na przedzie miejsca gdzie Pan przemawiał. Oczywiście

KAZANIE ZOSTAŁO PRZERWANE

Jednakże Pan widocznie skojarzył okoliczności przerwania z lekcjami swego kazania. Spokojnie oczekiwał i w duchu rozmyślał nad wiarą człowieka i jego towarzyszy, podczas gdy chory był przed Nim spuszczone i rzekł do chorego: „*Synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje*”. Nie wątpimy, że dzięki Pańskiej opatrności to oświadczenie o odpuszczeniu grzechów zbiegło się odpowiednio z poprzednim kazaniem Jezusa. Zaistniała sposobność aby pokazać, że wielką trudnością gnębiącą całą ludzkość jest grzech, bez którego nie byłoby żadnych chorób, boleści, śmierci i separacji od Boga. Pan nie pytał człowieka odnośnie jego dotychczasowego postępowania w życiu ani oczekiwał od niego wyrażenia żalu za grzechy, lecz udzielił mu przebaczenia jako daru czyli dobrodziejstwa. Jednakże musiał on mieć jedną rzecz — konieczny warunek do przebaczenia — posiadał wiarę w Pana jako posłanego od Boga i w owym czasie nie mógł mieć większej wiary niż ta, żadnego szczególnego wyrozumienia jak łaska Boża dosięga nas przez Jezusa.

To daje nam kilka lekcji: Po pierwsze jak ważna jest wiara w Pańskie ocenie — On żądał wiary a nie uczynków — choć oczywiście wiedział i my wiemy wszyscy, że jeśli prawdziwa wiara jest ćwiczona, w ślad za nią naturalnie i niezawodnie okażą się uczynki. Inną lekcją jaka jest nam dana jest chęć ze strony Pana odpuszczenia grzechów, zapomnienie o nich, postępowanie z nami jakbyśmy byli wolni od grzechu. Jednakże to nie oznacza całkowitego wymazania grzechów tak, aby nie mogły być odświeżone przez naszą utratę wiary lub złe postępowanie. Przypowieść o dwóch sługach, którym zostały odpuszczone wielkie długi i o tym który następnie został wtrącony do więzienia za wielki dług, który był mu odpuszczony, gdyż nie chciał okazać miłosierdzia wobec swego współsługi, jest tego dowodem. Odpuszczenie dotyczące nas jest czynione na podstawie naszej wiary i jest to rodzaj przykrycia czyli zasłonięcia naszych grzechów, jak to prorok wyraża: „*Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech, któremu nie poczyna Pan nieprawości*” (Psalm 32:1—2). Nasze grzechy nie są nam przypisywane tak długo, dopóki ich się wyrzekamy i usiłujemy naśladować Pana w wierze i szczerości. Czas usunięcia grzechów, ich kompletne wykorzenie nastąpi w przyszłości, jak to oświadcza Apostoł Piotr. Nasze grzechy zostaną wymazane gdy otrzymamy nasze nowe doskonałe ciała, w których nie pozostanie żaden ślad słabości, niedoskonałości i chorób, które spotykają nas z powodu pierwotnego grzechu i jego następstw. Dz. Ap. 3:19—21.

„KTO MOŻE ODPUSZCZAĆ GRZECHY, JEDYNE BÓG”

Nasz Pan zauważył myśli serca niektórych ze swych słuchaczy w związku z tym oświad-

zeniem, że choremu człowiekowi zostały odpuszczone grzechy i odpowiedział na ich zarzuty — nie w szczegółach lecz w sposób ogólny. Zapytał ich aby dali świadectwo co jest łatwiej uczynić i co byłoby bardziej kompletną próbą Jego Boskiego autorytetu i mocy. Oni myśleli, że odpuszczenie grzechów mogło oznaczać większą moc i władzę niż czynienie cudów, lecz nasz Pan zilustrował o ile łatwiej jest wypowiedzieć słowo o odpuszczeniu grzechów niż dokonać uzdrowienia a wtedy uzdrowił człowieka na dowód, że posiadał władzę odpuszczania grzechów. Powiedział do sparaliżowanego człowieka: „*Wstań, a weźmij łożo twoje i idź do domu twego*”. Natychmiast stał się cud; chory człowiek był uzdrowiony i zdolny wziąć swe nosze, na których przedtem był przyniesiony.

Może powstawać pytanie w umysłach niektórych nauczonych w Piśmie dnia dziesiątego, które jak przyznajemy nie jest całkowicie wyjaśnione nawet przez cud. Uczyniony cud pokazuje nam, że Pan posiadał moc odpuszczania grzechów, lecz to nie wyjaśnia nam filozofii postanowienia, przez które nasz Pan Jezus miał dozwolone zawiesić potępienie grzechu, jakie nałożył Ojciec. Uznajemy, że posiadał On autorytet to uczynić, wyrazić odpuszczenie grzechów, ponieważ przyszedł na świat, aby być Zbawicielem ofiarowania na śmierć podczas swego chrztu, ponieważ w tym samym czasie gdy dał to oświadczenie, był w procesie dawania swego życia, „*kładzenia swego życia*” dla odkupienia człowieka. Dlatego autorytet Pana był dobrze utwierdzony. On już uczynił wiele potrzebnego dzieła dla zmażania grzechów; opuścił On chwałę jaką miał u Ojca, stał się człowiekiem i poświęcił swoje życie. On je częściowo oddał i wkrótce Jego ofiara miała być dokonana na Kalwarii. Na mocy tych wszystkich faktów nasz Pan widocznie miał uzasadnienie oświadczyć, że grzechy człowieka zostały odpuszczone.

CZY INNI MOGĄ ODPUSZCZAĆ GRZECHY?

Postaramy się może tej myśli z przeszłości nadać nowsze i bardziej ożywione kształty gdy powiemy, że inni oprócz Jezusa mogą odpuszczać grzechy. Nie mamy na myśli roszczeń Rzymsko-Katolickich księży, którzy przez działanie form, ceremonii i ofiary mszy, rzekomo mają upoważnienie Boże, aby odpuszczać grzechy. Mamy na myśli pełnomocnictwo poświęconego ludu Bożego, królewskiego kapłaństwa. Ci, jako członkowie ciała Chrystusowego, ambasadorzy Boga, ustnicy Pana, są w pełni upoważnieni, aby dziś powiedzieć ludziom — wszystkim prawdziwie wierzącym w Jezusa — te ważne słowa, jakie były skierowane do paralityka w naszej lekcji. Mówiliśmy, mówimy i będziemy mówić wszystkim prawdziwie wierzącym w Jezusa — wszystkim, którzy przyszedli do znajomości łaski Bożej w Chrystusie, którzy Go przyjęli a także Jego słowa — wszystkim takim — możemy oświadczyć: „*Grzechy*

twoje zostały odpuszczone — twoje grzechy zostały przykryte przez ofiarę na Kalwarii i jeżeli będziesz trwał mocno w wierze i postu-szeństwie, grzechy twoje ostatecznie zostaną całkowicie wymazane i będziesz mógł mieć udział w chwale swego Pana przez moc zmar-twychwstania, „wolny od wszelkiego grzechu, plamy i wady”. Dz. Ap. 3:19.

Która moc jest większa: „czynienie cudów na ziemskim ciele czy czynienie cudu łaski w sercu? — prostowanie skrzywionych członków ciała czy też doprowadzanie do porządku moralności charakteru” — leczenie tych, którzy są sparaliżowani i odrętwiali na ciele, czy też zastosowanie życiodajnego strumienia Prawdy, który żywi i wzmocni tych, którzy cierpią na moralną śpiączkę, są odrętwieni przez grzech, nieczuli na sprawiedliwość, prawdę, dobroć itp? — otwieranie cielesnych oczu czy też oczu ludzkiego wyrozumienia, aby mogły widzieć długość, szerokość, głębokość i wysokość Boskiego charakteru i planu?

I znów potwierdzamy jak w naszej ostatniej lekcji że wielka Głowa kościoła dała członkom Jego ciała moc czynienia większych dzieł niż te które On czynił, ponieważ przy Jego błogosławieństwie kierownictwie żyjemy w czasie, gdy pod wpływem pomazania Jego duchem, jest rzeczą możliwą czynienie wyższych i większych rzeczy.

LEKCJA WSPOMAGANIA

Z tego opowiadania możemy wyciągnąć kilka innych lekcji. Jedną z nich jest celowość pomagania w przyprowadzeniu jeden drugiego do Pana, prawdy, do wpływów, korzyści i błogosławieństw, które niezawodnie płyną z kontaktu z Jezusem i członkami Jego ciała. Bardzo duża część błogosławieństw jakie zostały używane Pańskiemu ludowi przez Ewangelię, przysłała przez indywidualne i osobiste wysiłki. Mówiąc to nie mamy zamiaru pomniejszać znaczenia kazań, studiowania, rozdawania książek itd., itd. — jesteśmy radzi wierzyć, że Pan używa wszystkich tych środków do rozpowszechniania prawdy i czynienia jej znaną, jednakże wierzymy, że jest tu również czyniona praca indywidualna, osobiste dzieło. Radzimy, aby wszyscy z Pańskiego ludu podczas gdy z pilnością wykorzystują okoliczności ogólnej służby o jakiej wspominaliśmy, nie zapomnieli ani zaniedbywali szukania sposobności dla osobistej służby w przyprowadzeniu swych przyjaciół i bliźnich do Pana i do kontaktu z prawdą.

Wielu w świecie słyszy o Jezusie, o wielkim jubileuszowym czasie nadchodzącej restytucji, o błogosławieniu wszystkich narodów ziemi przez Nasienie Abrahama, o powołaniu i wybieraniu Nasienia Abrahamowego w obecnym czasie i mają pragnienie zbliżyć się do Pana, uczynić ofiarowanie i otrzymać udział w błogosławieństwie jakie obecnie jest oferowane, lecz czują się moralnie sparaliżowani. Potrzebują

oni od kogoś pomocy podczas Pańskiej obecności, aby dopomóc im w zakresie uczynienia poświęcenia wszystkiego co posiadają dla Pana. Mają oni do pewnego stopnia wiarę, lecz są słabi pod innym względem i potrzebują innych, którzy są silniejsi od nich i mogą im pomóc.

W jakim zakresie każdy z nas i wszyscy gorliwie wykorzystujemy sposobności jakie Pan powierzył w nasze ręce, aby uwielbiać Jego imię i błogosławić grzesznie chorych bliźnich, nie tylko przez opowiadanie im o Jezusie i Jego cudownych słowach żywota, lecz do jakiego stopnia dodatkowo pomagamy im, aby przyszedli do Niego? Istnieje wiele sposobów aby im pomóc; przez słowo, list, przez zaproszenie na nabożeństwo itp. Jednakże musimy pamiętać o jednym z ważnych elementów we wszelkiej pomocy, aby nasze postępowanie było zgodne z tym, co zalecamy innym. Jeśli my sami przyszedliśmy do Jezusa i byliśmy nauczeni przez Niego, pojęliśmy coś z Jego samoofiary i miłości, będziemy zdolni pomagać innym, którzy mają być ambasadorami Pana w opowiadaniu ludziom o odpuszczeniu grzechów i przywilejach synowstwa w obecnym czasie, muszą sami okazać nie tylko wiarę w swe własne odpuszczenie lecz w dodatku winni objawić postępek w przemianie życia, dając dowody faktu, że teraz są przyjaciółmi Boga, że są z Jezusem i są przez Niego uczeni.

Inną rzeczą jest „świdrować” naszych przyjaciół i dzieci naszą religią a całkiem odmienną rzeczą jest zawsze okazywać zainteresowanie ich duchowym powodzeniem, co mogłoby pociągnąć ich ku nam dla uzyskania pomocy, gdy pod Boską opatrnością mogą mieć pragnienie szukania Pana. Doświadczenie uczy nas, że wiele rodziców, z innej strony miłych i troskliwych, zaniedbuje tę rzecz i trzymają się z dala od swych dzieci, szczególnie w religijnych sprawach. Co więcej, istnieje tu możliwość mówienia szczerze na ten temat, ażeby nie być posądzonym o obłudę, co czyni ich bardziej nieśmiały na tym punkcie niż w wielu innych punktach. Wielu pragnących kilku słów zachęty i sympatii uzyskało przyjaciół przez doradę, którzy potem odrzucili ich przez dowcipy lub światowego ducha. Każdy członek Chrystusa, każdy uczestnik królewskiego kapłaństwa winien pamiętać, że najpierwszym obowiązkiem jego życia, poza swym własnym rozwojem jest pomagać innym pragnącym przyjść do Zbawiciela. Niech każdy z nas usiłuje w tym roku bardziej gorliwie niż kiedykolwiek świecić światłem prawdy, aby ci, którzy szukają Pana mogli być pociągnięci do nas, jako Jego przedstawiciele i aby przychodząc do nas, nie zostali odrzuceni przez nasze słowa lub maniery, lecz aby zauważyli, że jesteśmy w dobrym nastroju, sympatycznymi i pomocnymi.

W.T. II — 1904 (3314).
przeł. z ang. A.Z.

Nagroda wiary

(Jan 4:43—54)

Złoty tekst: „Uwierzył on człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł”. Jan 4:50.

Po spędzeniu dwóch dni u Samarytan w Sychem, nasz Pan podążał w swej podróży do Galilei. Już zauważyliśmy, że było to przeciwne do instrukcji, jaką udzielił swym uczniom, że Samarytanie nie będący Żydami, w tym czasie nie mogli otrzymać szczególnych błogosławieństw — aż do czasu gdy przy końcu siedemdziesiątego tygodnia Żydzi byli odrzuceni od Boskiej łaski a drzwi zostały otworzone dla pogan. Jednakże możemy sobie wyobrazić, że zaistniała szczególna przyczyna dla czego ludzie tego małego miasteczka zostali wyraźnie zaszczytzeni przez naszego Pana, zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że przy innej okazji odmówił pójścia do wioski w Samarii a lud tej wioski nie chciał sprzedać uczniom pokarmu i że Jakub i Jan zostali do tego stopnia rozdrażnieni, iż sugerowali aby Pan pozwolił im prosić o ogień z nieba dla pożarcia wioski i jej mieszkańców (Łuk. 9:54). W Dziejach Apostolskich 8 rozdz. i 9:31 mamy jasną wskazówkę, że dzieło łaski kwitło bardzo szybko pomiędzy Samarytanami gdy tylko drzwi sposobności zostały dla nich otwarte. Nie ma wątpliwości, że późniejsze owoce rozwinięte ze słów łaski i prawdy, były wynikiem słów jakie Pan wyraził przy okazji swej wizyty jaką omawiamy.

Nasz Pan i Jego uczniowie przyszedli do Galilei nie bacząc na to, że prorok nie jest uczczony w ojczyźnie swojej, lecz podczas gdy mógł tu mieć mniejszy honor w jednym sensie, było tu dla Niego lepsze pole do działania w innym sensie, ponieważ ludzie na zewnątrz mniej religijni niż w Judei, byli faktycznie w lepszej postawie serca aby przyjąć Pana i Jego prawdę niż mieszkańcy Judei, którzy byli spętani sektarianizmem i brzemionami zakonu, nakładanymi przez nauczonych w Piśmie i Faryzeuszy.

Chociaż nasz Pan uczynił pierwszy cud w Galilei, Jego przednie powołanie zostało poważnie osiągnięte w Judei i w Jeruzolimie, a teraz podczas swego powrotu w rodzinne strony, posiadał proporcjonalnie więcej czci niż jej pozostawił gdyż wielu Galilejczyków obecnych podczas świąt w Jeruzolimie, było świadkami Jego nauk i cudów. W ten sposób powracał znów do Kany, na scenę swego pierwszego cudu, z dodatkowymi honorami. Pamiętamy że przy okazji Jego pierwszego cudu ludzie powiedzieli: „czy to nie jest Jezus, którego krewnych znamy? Jak on może być prorokiem i nauczycielem?” (Marek 6:2—3). Jednakże teraz Jego sława rozeszła się szeroko tak, iż arystokrata żyjący w Kapernaum odległym o 25 mil, dowiedziawszy się o Jego obecności w Kanie, podjął podróż w tym czasie, mając szczególną prośbę o uleczenie swego syna, który był bliski śmierci. Wyrażone słowo „dworzani” w tym tekście może bardziej dosłownie oznaczać

królewskiego urzędnika i istnieje u niektórych przypuszczenie, że był to Chuza, zarządca Heroda czyli szambelan, którego żona Joanna była jedną z tych, które w późniejszym czasie służyły Jezusowi. Łukasz 8:3.

OKAZANIE WIARY PRZEZ CHUZEGO

Wiara jest treścią niniejszej lekcji i ona dobrze ilustruje rozwój i stopnie wiary. Znajomość jest niezbędna jako podstawa wiary i Chuza ją posiadał. Jego wiara została zmanifestowana w jego przyjsciu do Pana i w publicznym wykonaniu swego zaufania do Pana w uleczeniu jego syna. Możemy dobrze zauważyć, że było to przede wszystkim oznaką dobrego stopnia wiary, lecz nasz Pan — bez braku sympatii dla zainteresowania ojca umierającym synem lecz z pragnieniem rozwinięcia wiary Chuzego — zawahał się iść do niego i pozornie sprzeciwił się wykonaniu jego prośby, mówiąc: „Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie” (w. 48). Gdyby wiara Chuzego była mała lub gdyby posiadał mało pokory, miałby sposobność zmanifestować swą nieufność i oburzenie.

On mógł powiedzieć: od początku nie wierzyłem w ciebie. Była to jedynie przypadkowa sprawa, ponieważ lekarze nie mogli nic pomóc mojemu synowi i pomyślałem, że twoje przyjscie mogłoby coś dokonać. Lecz teraz Panie widzę twoje wahanie i tłumaczę to sobie, że ty od czasu do czasu dobierasz sobie przypadki, w których możesz spowodować uzdrowienie, gdzie możesz pozornie dokonać cudownego uleczenia, lecz w ogólnych sytuacjach, gdzie choroby są groźne, gdzie śmierć stoi przy drzwiach, jesteś tak samo bezzilny jak nasi lekarze. Przynajmniej zdemaskowałem oszukiwanie twych powszechnych roszczeń. Do widzenia! Lecz nie tak; postawa serca Chuzego była inna. Zwłoka naszego Pana jedynie pomnożyła jego naleganie. Zaczął błagać i ostatecznie powiedział: „Panie! zstąp pierwszej niż umrze dziecko moje”. Proszę cię, nie dyskutuj nad sprawą mojej wiary jeśli widzisz moją sytuację jako ojca, moje zainteresowanie w tym przedmiocie i przyjdź teraz i wyświadcź mi tę przysługę a omawianie filozofii wiary i moich potrzeb jako ojca pozostaw na później.

Cel naszego Pana został osiągnięty. Doświadczył wiarę dworzani i skierował jego umysł od zwykłego uleczenia do czegoś znacznie wyższego, do Boskiej mocy i do faktu, że cuda naszego Pana były zamierzone jedynie do przedstawienia Go jako Mesjasza. Lecz próba wiary nie została jeszcze zakończona, ponieważ Pan zamiast towarzyszyć Chuzemu do łoża jego syna i tam dokonać uleczenia, jedynie powiedział mu: „Idź, syn twój żyje” — on obecnie nie umrze lecz wyzdrowieje (w. 50). Słowo zostało przyjęte z wiarą, natarczywość ustała i bez wątpienia natychmiast zostało wyrażone po-

dziękowanie. Jest podane, że cud miał miejsce o godz. 7 — czyli o 13-tej. Można przypuszczać, że Chuza przyjechał dwadzieścia pięć mil konno z samego rana spiesząc się bardzo. Jednakże jest godne uwagi, że podczas gdy mógł powracać tego samego wieczoru z tą samą szybkością, nie przybył do domu aż do następnego dnia — widocznie podróżując bez pośpiechu. W międzyczasie jego słudzy spotkali go i oznajmili przyjemną wiadomość, że jego synowi nie grozi. Zapytał się ich uważnie o czas uzdrowienia a oni szybko odpowiedzieli: „wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka”. Poznał tedy Chuza, że poprawa była wynikiem słowa i mocy naszego Pana.

INNY RODZAJ WIARY

Czytamy, że Chuza „uwierzył sam i wszystek dom jego”. Lecz czy przedtem nie wierzył gdy wyruszył aby widzieć Mistrza, gdy z Nim rozmawiał, gdy przyjął Jego odpowiedź i szedł do domu? Tak, wszystko to było krokami wiary, zaufaniem i posłuszeństwem w harmonii z tą wiarą i poświęceniem jej, lecz gdy on przyszedł do domu i uświadomił sobie cud, to prowadziło go do jeszcze większego i głębszego wierzenia w Pana. Teraz on nie tylko jedynie uwierzył, że Jezus był zdolny uczynić cud, lecz że był On rzeczywiście Mesjaszem, Zbawicielem. Jego wiara nareszcie dosięgła serca. Bez wątplenia było to wynikiem tego, że jego żona Joanna w harmonii z jego życzeniem stała się jedną z aktywnie popierających służbę naszego Pana.

Jaką lekcję wiary możemy osiągnąć z tego wydarzenia? Odpowiadamy, że dziś wiara ma swe różne stopnie czyli kroki. Przede wszystkim nie moglibyśmy mieć żadnej wiary gdybyśmy nie posiadali pewnej znajomości jako jej podstawy. Jest napisane: „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Żyd. 11:6), a jedynie ci, którzy Bogu się podobają, którzy posiadają Jego uznanie, osiągną wieczne życie. Stąd wiemy, że poganie, którzy nie mają wiary w Boga, gdyż nie posiadają o Nim żadnej znajomości, nie są przyjęci, nie zostali usprawiedliwieni, w żadnym wypadku nie są zbawieni czyli uznani przez Boga jako godni wiecznego życia. To z miejsca rozstrzyga całą sprawę wobec wszystkich, którzy na podstawie Pisma Świętego usiłują wprowadzać błędne przypuszczenie, że poganie pójdą do nieba na skutek swej nieświadomości. Ap. Paweł wykazuje: „Jak uwierzą w tego, o którym nie słyszeli?” Jak mogą usłyszeć bez opowiadania ustnego lub pisemnego? Jak głoszenie mogłoby ich dosięgnąć gdyby Bóg nie odwrócił sytuacji i skierował je do nich a także spowodował otwarcie oczu ich wyrozumienia?

Lecz elementarna znajomość i podstawowa wiara na niej zbudowana, nie są dostateczne — wiara powinna wzrastać i zanim może rosnąć, musi prowadzić do pewnych uczynków. Początkowa wiara Chuzego spowodowała jego podróż do naszego Pana, przez co dał świadectwo o swej wierze. Lecz ogólnie musiała zaistnieć potrzeba — jak w przypadku Chuzego —

choroba jego syna. Niektórzy mogą słyszeć o Chrystusie choć nigdy nie mogą przybliżyć się, jeśli nie uświadamiają sobie potrzeby, lecz to samo posłannictwo, które im głosi o Chrystusie, wykazuje, że jest On Zbawicielem i poucza, że wszyscy ludzie są grzesznikami. Jedynie ci, którzy uświadamiają sobie, że są grzesznikami, którzy pragną uwolnić się od grzechu i śmierci, będą dążyć do poznania i zbliżenia się do Pana, aby mogli znaleźć odpocznienie dla swej obciążonej duszy.

WIARA POCHODZI ZE SŁUCHANIA SŁOWA BOŻEGO

W pierwszym zbliżeniu się duszy do Pana, może być konieczne, aby uczucie potrzeby zostało wzmocnione i stąd choć Pan jest pełny miłosierdzia, zlitowania i przebaczenia, On dozwala, aby czyniący pokutę błagał i zwleka ze swym zapewnieniem o przebaczeniu, aż sprawy staną się bardziej żywotne dla tego, który łaknie i pragnie Boskiej łaski, jakiej poszukuje. Wtedy, jak to miało miejsce w przypadku Chuzego, nasz Pan nie czyni coś powierzchownego, cudownie udowadniając nam, że nasza modlitwa została wysłuchana, że otrzymaliśmy przebaczenie, lecz jedynie mówi nam: „Grzechy twoje zostały ci odpuszczone!”

Gdzie jest właściwa wiara, wyniki będą podobne do tych, jakie widzimy w przypadku Chuzego — pokutujący uwierzy, zaufa i pójdzie do domu z wdzięcznością i radością. Ktokolwiek nie może zaufa, ten nie zbliżył się jeszcze do miejsca, gdzie mógłby w sposób właściwy otrzymać odpocznienie. Musi on wprawdzie uprawiać większą wiarę w Pana i w tym celu potrzebuje większej znajomości Pana i Jego dobroci. Może on potrzebować przypomnienia sobie Pańskiego charakteru, że jest On bardzo miłosierny i posiada łagodne zmiłowane i podczas gdy stwierdza, że jesteśmy grzesznikami, również oświadcza, że On nas tak umiłował gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, iż oddał samego siebie na okup za wielu (Jan 3:16). Musi on zauważyć jak łaskawie Pan już postąpił z wieloma w odpuszczeniu ich grzechów i użyczeniu im swego ducha świętego, przez co została w nich dokonana wspaniała przemiana charakteru tak, iż rzeczy, które kiedyś miłowali, stały się im teraz niemiłe a te, które nienawidzili, obecnie miłują. Z takimi lekcjami w sercu i z zaufaniem, że Pan się nie zmienia, że On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki, wszyscy szczerze szukający Boskiej łaski posiadają obfitą podstawę dla swej wiary w swe odpuszczenie i przyjęcie i są upoważnieni mieć „warowną potęgę” (Żyd. 6:18).

Co powinno być wynikiem prawdziwej wiary, która po różnych trudnościach osiągnęła stopień usprawiedliwienia i przysłała do zrozumienia o odpuszczeniu grzechów, pojednania z Ojcem i zasług kosztownej krwi, przykrywającej wszystkie splugawienia przysłała jak też przeszłe? Jak w przypadku Chuzego jego wiara przyprowadziła go do warunków uczniostwa — do wierzenia na daleko wyższym poziomie niż kiedykolwiek przedtem — tak samo powinno

być z nami. Uświadomienie o łasce Bożej w odpuszczeniu naszych grzechów winno prowadzić nas do takiej wiary w Niego, do takiej pewności w Jego Słowo, takiego uznawania Pana jako Wielkiego Nauczyciela, Mesjasza, jakie mogłoby mieć zaufanie w Nim do stopnia akceptacji wszystkich Jego łaskawych warunków i propozycji. To może oznaczać, że winniśmy odwrócić się od świata i stać się Jego uczniami, składać wszystko nasze małe na ołtarzu ofiary, z pełnym zaufaniem, że ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest zdolny i chętny dokończyć je w poranku, podczas którego kościół, oblubienica zostanie poratowana, wybrana, „przemieniona”. Filip. 1:6, 1 Kor. 15:51—52.

Wierzmy, że większość naszych czytelników będzie zdolna zauważyć w tej lekcji swe własne doświadczenia w zakresie usprawiedliwienia i poświęcenia. Co jeszcze pozostaje? Odpowiadamy, że następne doświadczenie przychodzi jako próba stopnia naszego ofiarowania, jego prawdziwości i szczerości. Jest to chrześcijańskie życie. Pierwsze kroki wiary i usprawiedliwienia były jedynie początkiem do naszego stanowiska na poziomie poświęcenia — spłodzenia przez ducha świętego do nowej natury. Pańskie szczególne postępowanie podczas obecnego wieku Ewangelii dotyczy tych nowych stworzeń spłodzonych z ducha — nie tych wielu światowych albo nawet tych, którzy uczynili pierwszy krok wiary ku usprawiedliwieniu. Jest to maluczkie stadko, któremu Ojcu niebieskiemu upodobało się dać królestwo — dla tych, którzy okażą się wiernymi (Łuk. 12:32). Apostoł oświadcza o nich:

„WSZYSTKO TO DZIEJE SIĘ DLA WAS” (2 Kor. 4:15)

Wszystko w zakresie natury i łaski musi obecnie działać, aby było najbardziej korzyst-

ne dla tej klasy, gdyż Pan oświadczył, że wszystkim rzeczy mają pomagać ku dobremu dla tych, „którzy według postanowienia Bożego zostali powołani” (Rzym. 8:28). Cokolwiek nie jest korzystne dla ich dobra, musi być szkodliwe, winno być zatrzymane i nie może być kontynuowane. Świat bardzo mało może uświadomić sobie ważność miejsca w sprawach i interesach zajmowanego przez to maluczkie stadko. Rzeczywiście świat nie zna ich, podobnie jak nie poznał świat Pana (1 Jan. 3:1). Świat traktuje ich jako część brudu i śmieci wszelkiego rodzaju, uznaje ich jako głupich dla sprawy Chrystusa. Lecz w przyszłości zasłona zostanie podniesiona a cały świat zrozumie tajemnicze dzieło Boskiej opatrności, gdyż jak oświadcza Apostoł, Bóg w przyszłych wiekach okaże ono nader obfite bogactwo łaski swojej ze swej dobroćliwości wobec nas w Chrystusie Jezusie. Efez. 2:7.

Ktokolwiek posiada dostateczność wiary, aby mógł być uznany przez Pana w tej klasie i być spłodzonym z ducha świętego, będzie jeszcze potrzebował wzrastać w łasce, znajomości a także w wierze, lecz znajdzie w Boskiej opatrności wszystko potrzebne do tego celu. Dlatego Pismo Święte oświadcza, że Bóg jest wierny w tej sprawie i jeżeli ktoś z tych spłodzonych z ducha uchybi w osiągnięciu chwalebego celu powołania, będzie to jego własna wina, ponieważ zaniedbał lub niewłaściwie używał Boską łaskę w harmonii z Pańskimi zaleceniami. Niech nasza wiara drodzy bracia obfituje i staje się coraz mocniejsza. Dlatego korzystajmy codziennie z niebiańskiej manny w jaką zostaliśmy zaopatrzeni. Czynmy użytek z różnych okoliczności dla wzrostu i nie bądźmy leniwymi lecz duchem pałającymi, Panu służącymi.

W.T. II — 1908 (4132)
przeł. z ang. A. Z.

Nie zapominajmy!

„Pokoju naśladujcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana” Żyd. 12:14.

Chociaż członkowie Pańskiego ludu są pouczani przez Słowo Boże aby byli pokój czyniącymi, aby dążyli do pokoju, jednakże znajdują oni napomnienia, że muszą walczyć. Pozornie napomnienia te wydają się paradoksalne. Zdawać by się mogło to dziwne, że jesteśmy napominani aby być czyniącymi pokój a jednocześnie zachęceni abyśmy walczyli. Jednakże te pozornie sprzeczne twierdzenia mogą być zharmonizowane. Jeśli jesteśmy lojalni wobec Pana i Jego sprawy, nasza lojalność sprowadzi na nas opozycję od przeciwników Bożych. Nie oznacza to, że mamy walczyć z ludźmi, lecz sam fakt, że jesteśmy pouczeni aby być pokój czyniącymi oznacza, że powstaje opozycja.

Jak to się dzieje, że ktoś pragnie czynić słusznie i czyni jak najlepiej według swej zdolności a jednak napotyka opozycję? Tak było

z naszym Mistrzem. Chociaż był doskonały, jednak doznawał opozycji. Nie możemy być zaskoczeni jeśli na nas, którzy jesteśmy niedoskonalymi przychodzą podobne doświadczenia. Co złego czynił Jezus ludziom, że ci byli skłonni postępować źle wobec Niego? On czynił jedynie dobrze i starał się wszystkich błogosławić. Jednakże Jego lojalność wobec Ojca skłaniała Go do potrzeby strofowania grzechu i błędu. To sprowadzało na Niego antagonizm tych, którzy popierali te grzechy i błędy. Ciemność nienawidzi światłości ponieważ ta ustawicznie strofuje ciemność.

Spotykamy opozycję nie tylko ze strony ducha tego świata lecz również ze strony naszego upadłego ciała a także złośliwego, wielkiego przeciwnika i jego zastępców. Jaką to wszystko zawiera moc! Kiedyś w naszym życiu nie wiedzieliśmy co to oznacza opozycja ze strony świata, ciała i przeciwnika lecz zo-

staliśmy już pouczeni drodzy bracia. Nasz wielki przeciwnik jest bardzo podstępny wrogiem i stara się wykorzystać każdą okazję aby nas usidlić i schwytać w pułapkę, aby pobudzić naszych nieprzyjaciół do nienawiści wobec nas, aby wzniecić przeciwko nam prześladowanie i opozycję. Ktoś może myśleć, że szatan został usatysfakcjonowany swym dotychczasowym postępowaniem i że teraz już mógłby powiedzieć: „Mam już tego dość!” Dlaczego on tak nie powie? Ponieważ jest on nieubłagany wrogiem Boga i wszystkiego co jest dobre, On tak zatwardził swoje serce do wszystkiego co jest święte, że nie może odnowić się ku pokucie i zmienić swoje postępowanie na inne.

BIERZMY PRZESTROGĘ Z POSTĘPOWANIA SZATANA

Jak poważnym winno to być ostrzeżeniem do wykorzystania przy przeciwstawianiu się grzechowi stanowczo i niedwuznacznie od samego początku, sprzeciwianiu się dostępowi pokus, aby być nielojalnym wobec Boga w najmniejszym stopniu, przez spieszenie do tronu łaski w każdym czasie niebezpieczeństwa! Zamysły przeciwnika zdają się być szczególne wobec świętych Bożych. On wytrwale przeciwstawia się raczej wszystkim tym, którzy pragną postępować śladami Jezusa niż tym, którzy postępują według zwyczajów tego świata, gdyż ci ostatni są już mniej lub więcej pod jego kontrolą. On nie usiłuje ich ścigać lub usidlić. On stara się jedynie trzymać ich z dala od światła. 2 Kor. 4:4.

Szatan nie życzy sobie aby światło Boskiej Prawdy i dobroci jaśniało w sercach ludzkich, gdyż gdziekolwiek wkracza światło prawdy, powoduje przemianę. Gdy światło prawdy jaśniało w naszych sercach, staliśmy się odmienionymi ludźmi a ta przemiana dokonuje się codziennie. Gdy szatan to widzi, wyteża wszystkie swe siły, aby oślepić tego, kto wy dostał się spod jego kontroli i omotać go znów swą siecią. Gdy mucha zaczyna robić wysiłki aby się z niej uwolnić, pająk natychmiast przystępuje do umocnienia wobec niej swej sieci. Jeśli mucha umknie z sidła, pająk jeśli to możliwe usiłuje ją schwytać.

Lecz pomimo wrogów z którymi musimy walczyć na zewnątrz jak i wewnątrz, jesteśmy zupełnie bezpiecznie tak długo, dopóki trzymamy się blisko Mistrza. Silniejszy i większy jest ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciwko nam. Już nieco dowiedzieliśmy się na temat charakteru naszego niebieskiego Przyjaciela. Na początku widzieliśmy, że Bóg był wielką Istotą, zasługującą na nasz szacunek, lecz teraz doszliśmy do coraz lepszego rozpoznania jaki jest On sprawiedliwy, mądry i miły. W ten sposób gdy przychodzimy do oceny Jego wspaniałego charakteru, wzbudza to w nas wielkie pragnienie aby być Mu podobnym i znajdujemy, że nauką Pisma Świętego jest, abyśmy starali się być jak nasz Ojciec niebieski. Jezus był do Niego podobny a my jesteśmy pouczeni abyśmy stali się obra-

zem drogiego Syna Bożego. „Bądźcie naśladowcami moimi” powiedział Apostoł, „jako i ja jestem Chrystusowy”.

NASZE SZCZEGÓLNE POLE WALKI

Obecnie jesteśmy szczególnymi przedstawicielami Bożymi na świecie, bojującymi dobry bój wiary przeciwko grzechowi i złu, szczególnie w nas samych. Nie jesteśmy w ogóle upoważnieni do oczyszczania świata. Biblia nie daje nam takich instrukcji. Pan zechce użyć nas w przyszłości do wykonania tego dzieła gdy osiągniemy królestwo. My nie potrafimy teraz usunąć całkowicie zła, jakie znajdujemy w naszych własnych ciałach, dlatego musimy skierować wszystkie nasze siły przeciwko grzechowi, jaki oszańcował się w naszych śmiertelnych ciałach. Potrzebujemy używać wielkiego starania, aby głosząc Słowo Boże innym, sami nie byli odrzuceni. Jaka ważna myśl kryje się w tym, że mając przywilej opowiadać innym o Bogu, o Jego miłości, mocy i zbawieniu w Chrystusie, moglibyśmy sami stać się odrzuconymi od tego wspaniałego zbawienia?

Jako nowe stworzenia winniśmy być bardzo czujnymi, usiłować wzrastać, pomnażać się w mocy przewycięzania ciała. Wtedy możemy czuć się bezpieczni. Szczególne jest nasze pole walki. Wielu z Pańskiego ludu posiada znaczną dozę cielesnej wojowniczości. Jest to dobra cecha jeśli jest kontrolowana i skierowana we właściwym kierunku. Wojowniczość jest potrzebna gdyż inaczej nie możemy stać się zwycięzcami. Lecz potrzeba nam hamować samych siebie, aby nie walczyć z braćmi i nie możemy wchodzić w osobistą walkę z szatanem. W tej walce nie jesteśmy w stanie mu dorównać. Lecz możemy dać mu odpór. Wkrótce Pan uchwyci go i zwiąże na tysiąc lat. On pokona przeciwnika i zniszczy wszystkie jego dzieła. Lecz będzie to wymagać całego tysiąca lat, aby w pełni wykonać to dzieło. Nie możemy mieć nadziei, że obalimy szatana czy też jego dzieła gdy jesteśmy w ciele. Nie należy to do naszej misji. To, co Pan polecił nam czynić jest pokonywanie samych siebie, kontrolowanie naszego ciała pochodzącego od upadłej rasy Adamowej i baczenie, aby on zły nas nie dotykał. 1 Jan 5:18.

Wszyscy posiadamy skłonności do grzechu. Dlatego jest rzeczą konieczną, abyśmy pokonywali skłonności i upodobania ciała — wszystkie rzeczy, które walczą przeciwko duchowi. Od chwili gdy oddaliśmy się Panu i zostaliśmy spłodzeni z ducha świętego, staliśmy się nowymi stworzeniami. Przeszliśmy ze śmierci do żywota, od potępienia Adamowej śmierci do nowego życia w Chrystusie. Kontynuacja tego nowego życia zależna jest od naszej wierności jako dzieci Bożych. Musimy okazać naszą lojalność wobec Pana przez przeciwstawienie się wszystkiemu, co ma związek ze starym życiem.

DUCHOWE ZACHĘTY

Z CZĘSTEGO PRZYBLIŻANIA SIĘ DO BOGA

Nikt z nas nie może w pełni czynić rzeczy, których pragnie. Niektórzy są z natury wię-

cej a inni mniej upadli. Jeśli myślimy, że mamy pełne powodzenie, dzieje się tak dlatego, że jesteśmy mniej lub więcej ślepi na nasze własne braki. Chcielibyśmy czynić doskonale lecz nie możemy. Lecz przez bojowanie dobrego boju wiary, możemy udowodnić Panu, że czynimy co możemy najlepszego. Nie możemy czynić jedynie małego wysiłku lecz winniśmy dokładać wszelkiej siły, która zostanie uzupełniona przez Pańską łaskę. Jeśli więc na przekór naszym najlepszym wysiłkom nie czynimy jak powinniśmy, to co wtedy? „Krew Jezusa Chrystusa Syna Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”.

W ten sposób możemy pozostawać „bez zwały, albo zmarszczki lub czegoś takiego”. Nie oznacza to, że możemy utrzymać nasze szaty bez wszelkiej zwały i zmarszczki, gdyż jesteśmy niezdolni tak czynić. Lecz Boskie cudowne zarządzenie sprawia, że możemy przybliżyć się do Niego i korzystać z zasługi krwi Zbawiciela, który umarł za nas. Nie możemy pozwolić aby plama albo zmarszczka pozostała i plugawiła naszą wspaniałą szatę weselną. Gdy na początku przyszlismy do rodziny Bożej, otrzymaliśmy zasługę, która przykrywa nasze przeszłe grzechy, lecz posiadamy obecne słabości i grzechy, dlatego potrzebujemy krwi, która by je również usuwała. Pan to przewidział dla naszej potrzeby. Z taką znajomością miłości Ojca i naszego Pana Jezusa możemy śmiało — odważnie przystępować do tronu niebiańskiej łaski.

Niektórzy mogą odczuwać, że jest to zarozumiałością ustawicznie przybliżać się do Pana dla oczyszczenia ziemskich splugawień, dla przebaczenia naszych codziennych nieświadomych grzechów. Lecz inaczej jesteśmy pouczeni przez Apostoła. Znajdujemy zachętę Słowa Bożego, aby przychodzić do Pana i znajdować łaskę przebaczenia. Ciało mówi: „Nie przystępuj za często do tronu łaski”. Gdy na początku została dokonana pomyłka, było nam stosunkowo łatwo podjąć taki krok do Pana. Przychodziliśmy do Pana bez żadnej trudności. Mówiliśmy Panu, że nasze przestępstwo nie było dobrowolne i że żałujemy za nie i osiągnęliśmy przebaczenie. Lecz następnym razem nie było tak łatwo i staje się coraz trudniej gdy częściej przychodzimy kiedykolwiek zgrzeszymy. Mówiliśmy Mu na początku, że będziemy starać się być bardziej ostrożni, jednakże nadal nie osiągnęliśmy normy jaką rozpoznaliśmy. Tak więc byliśmy kuszeni, aby nie przybliżać się do Niego z naszymi sprawami.

NIGDY NIE NADUŻYWAJMY BOSKIEJ ŁASKI

Wszyscy potrzebujemy odświeżania naszych umysłów obietnicami dla naszej zachęty w staraniu się o miłosierdzie i łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby. W ten sposób stajemy się mocniejsi wobec przyszłych trudności. Jednakże nie nadużywajmy Pańskiej łaski przez stawanie się niedbałymi w myślach, słowach i uczynkach, gdyż jeśli Pan dostrzegł w nas takiego ducha, może niechętnie odpu-

szczać nasze winy i przestać darzyć nas swą łaską. On może odmówić pewności swego przebaczenia a my będziemy przychodzić wielokrotnie zanim pojmiemy sens Jego łaski i błogosławieństwa. To uczyni nas bardziej ostrożnymi aby nie być niedbałymi w innym czasie.

Stan tych, którzy zaniedbują prowadzić czyste życie przed Panem jest bardzo żalony. Po pierwszym lub drugim przewinieniu mówią oni do siebie: „Nie mogę znów iść do Pana, pójdę spać i zapomnę o tym”. Budzą się nazajutrz bez harmonii z Bogiem. Lecz oni myślą: „Dobrze, nic na to nie poradzę”. Wieczorem myślą, że nie jest właściwe przyjść do Pana jeszcze raz. „Ja wiem, że miałem dziś wiele trudności a jeszcze więcej uchybień: lecz nie mogę zbliżyć się do Boga. Jest to bezużyteczne”. Tak więc wyrwa się rozszerza. Tacy zapominają o wielkim miłosierdziu Pana. Zapominają, że On powiedział: „Jak ojciec ma litość nad dziećmi swoimi, tak Pan lituje się nad tymi, którzy się Go boją, gdyż On wie cośmy za ulepienie, pamięta że jesteśmy prochem”.

Jest to błędne postępowanie, pełne wielkich niebezpieczeństw. Winniśmy codziennie regulować nasze porachunki z Panem. Powinniśmy każdej nocy iść na spoczynek właśnie tak, jakbyśmy życzyli sobie w przypadku gdybyśmy nie mieli obudzić się w ciele. Rano zanim powstaniemy, pierwszą naszą myślą powinno być: „Jak mam dziś przypodobać się Panu, być pomocnym dla drugich a szczególnie jak mam zwyciężać samego siebie”? Niektórzy co zaniedbują korzystania z łaski darowanej im w każdym czasie potrzeby, stopniowo odchodzą tak daleko od Pana, że potem niewiele o niej myślą. Mają oni szacunek dla Boga lecz Go nie miłują. On nie jest im bliski i oni o tym wiedzą. Znają prawdziwą drogę lecz odczuwają, że nie mogą nią kroczyć. Uświadamiają sobie, że posiadają plany na swej szacie lecz próbują o tym nie myśleć. Gdy takie postępowanie jest kontynuowane, czym się to kończy?

Nie są to rzeczy, które możemy pomijać. Rzeczy, które przez Pana zostały odpuszczone, powinny być puszczone w niepamięć, jednakże sprawy, które nie uzyskały Pańskiego przebaczenia, powinny nas martwić dopóki nie zostaną załatwione. Nie jest to właściwy plan przyjść do Pana wieczorem gdy uświadamiamy sobie, że Mu się nie podobamy. Gdy możemy zaraz pójść do naszej komory, powinniśmy to uczynić. Jeżeli nie, możemy zamknąć na chwilę oczy i nawiązać kontakt z naszym Ojcem niebieskim przez zasługi naszego Zbawiciela, starajmy się utrzymać kontakt z naszym Panem i odpowiedzieć Mu o naszych sprawach, pomyłkach i nieszczęśliwych przestępstwach. Może być prawdopodobnie wiele przestępstw dokonanych przez nas, których sobie nie uświadamiamy. Lecz codzienne korzystanie z oczyszczającej krwi, utrzyma nasze szaty w czystości i białości.

NIEDBALI NIE NADAJĄ SIĘ DO KRÓLESTWA

Ci, którzy zauważają plamy na swej szacie i pozostawiają je na niej, nie będą nadawać się do królestwa Bożego, ponieważ oblubienica Chrystusowa będzie składać się jedynie z tych, którzy będą „bez zmyzy, albo zmarszczki lub czegoś takiego”. Jezus przedstawi tę klasę nie-naganioną i niesplamioną przed Ojcem. Oni nie postępowali doskonale, bez plam, lecz byli troskliwymi i utrzymywali swe szaty niesplamione przez częste przystępowanie do Pana. Oni nie pozostawali na uboczu. Jest to duch klasy oblubienicy. Wszyscy pragnieni znaleźć się w tej klasie drodzy przyjaciele. Jeśli ktokolwiek z nas nie jest teraz pewny swej pozycji wobec Pana, pośpieszmy się i idźmy do Niego. Zwróćmy uwagę na jasne świadectwo naszego drogiego Zbawiciela i Orodownika. Nie czekajmy lecz idźmy natychmiast.

Wierna klasa jest nam przedstawiona w Objaw. 7:3,4 i 14:1—5. Są to owe 144 tysiące, które mają napisane imię Ojca na swych czołach. Śpiewają oni nową pieśń, której nikt nie może śpiewać oprócz tych 144.000. Och, jak tęsknimy aby znaleźć się między nimi! Nie możemy pragnąć czegoś innego. Całkowity wynik tkwi w naszych rękach czy osiągniemy powodzenie czy też uchybiamy po otrzymaniu Jego świętego ducha. Będzie to wyłącznie nasza wina jeśli utracimy królestwo. Nie będzie to wina ze strony Pana gdyż On wszystko przygotował do naszego ustawicznego oczyszczania każdego dnia. Jego łaska jest nam udzielana na każdym kroku naszej drogi a Jego ochronna opatrność jest zawsze przy nas jeśli ufamy i jesteśmy posłuszni według naszych najlepszych możliwości.

Druga klasa, która pozwala pozostawiać plamy na swych szatach jest „wielkim ludem, którego nie mógł nikt zliczyć” (Objaw. 7:9), co oznacza, że ich liczba nie jest przeznaczona czyli ustalona jak klasy oblubienicy. Muszą oni przez wielki ucisk omyć swe szaty — całkowicie splugawione i zabrudzone — we krwi Barankowej. Będą więc stać przed stolicą Bożą, służąc dzień i noc w Jego świątyni. Klasa oblubienicy będzie świątynią czyli według innej figury będą siedzieć na mesjańskim tronie ze swym Panem i Oblubieńcem. Te różne figury ukazują nam pewne fazy zaszczytnej pozycji i dzieła ciała Chrystusowego w chwale. Są oni określani jako noszący korony a drudzy jedynie trzymający palmy, oznaczające ostateczne zwycięstwo.

Jakże cieszymy się, że nasz drogi Ojciec niebieski w swym miłosierdziu przewidział coś dla tych, którzy przez brak dostatecznej gorliwości i wierności utracili „nagrodę wysokiego powołania!” Radujmy się, że nawet „głupie panny” nie utracą wszystkiego lecz przez łzy i cierpienia duszy, powrócą zupełnie do Pana. Oni zakończą swój bieg w śmierci. Będzie im narzucone siłą zniszczenie ciała. Choć słubowali dokonać swej ofiary dobrowolnie lecz zaniedbali tego uczynić. Oni miłują Pana i sprawiedliwość lecz niedostatecznie gruntownie byli wiernymi i dlatego muszą być karani, aby ich duch mógł być zachowany w dzień Pana Jezusa.

POWAŻNE NAPOMNIENIE DLA WIERNYCH

Nikt nie został powołany przez Boga do klasy wielkiej kompanii. „Zostaliśmy wszyscy powołani w jednej nadziei naszego powołania”. Starajmy się tedy chodzić przed Panem w białości naszych szat każdego dnia drodzy bracia i siostry. Usiłujmy utrzymać nasze szaty bez plam. Jest rzeczą łatwiejszą nabawić się plam niż je usunąć a każda następna plama będzie bardziej trudna do usunięcia od poprzedniej. Rozumiemy że plany są wynikiem pewnego stopnia niedbalstwa. „Jest rzeczą niemożliwą dla mnie zachować moją szatę od wszelkiego splamienia — mówicie — lecz ja jestem bardzo wdzięczny Panu, że przygotował sposób, przez który plamy mogą być usuwane, jeśli gorliwie stosują oczyszczenie”.

Każde doświadczenie tego rodzaju czyni nas więcej pokornymi, ostrożnymi, bardziej wrażliwymi na nasze słabości i bardziej czuлыми aby unikać plam na naszej białej szacie. Inaczej Pan Będzie nas karał przez odjęcie na jakiś czas swego pokoju, żebyśmy nie myśleli, że możemy być niedbalcami a potem usunąć plamy bez jakiegokolwiek kłopotu. Pan życzy sobie, abyśmy uświadomili sobie, że nie jest to błaha sprawa. Starajmy się tedy być wiernymi, abyśmy wkrótce mogli usłyszeć miłe słowa Mistrza: „Uczyniłeś dobrze”!

W.T. VII — 1916 (5923)
przeł. z ang. A. Z.

**W dniu 6 września 1982 r. zasnął w Panu
Brat JAN SOŁOWIEJ
przeżywszy lat 59,
wieloletni sługa zboru w Białymstoku**

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1983

Nr 3

SPIS TREŚCI: Nowe Przymierze wg Listu do Żydów ◇ Ozdoba pokory ◇ Bądź przykładem ◇ Co to jest powszechne odkupienie

Nowe Przymierze wg Listu do Żydów

Jeśli Nowe Przymierze w żadnym wypadku nie dotyczy kościoła, to znaczy jeżeli nie jesteśmy pod Nowym Przymierzem, dlaczego Apostoł Paweł tak wiele o nim pisze w Liście do Żydów?

Aby ocenić potrzebę Listu do Żydów, musimy w naszych umysłach przenieść się do dni Apostoła i wczuć się w warunki owych dni. Myśląc o tej rzeczy z tego współczującego punktu widzenia, odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta i oczywista. Pierwotny kościół przez siedem lat po chrzcie naszego Pana, przez trzy i pół roku po Jego ukrzyżowaniu składał się wyłącznie z Żydów. Dopóki nie skończyło się „siedemdziesiąt tygodni” szczególnej łaski, poselstwo Ewangelii nie mogło być w ogóle przekazywane do innych narodów. Pamiętamy, że Korneliusz, mąż sprawiedliwy, który ustawicznie modlił się i dawał wiele jałmużny, był pierwszym przyjętym z pogan. W jego przypadku przypominamy sobie, że było rzeczą konieczną aby Bóg specjalnie przygotował Piotra do tej godnej uwagi zmiany w Boskiej metodzie postępowania.

Pamiętamy, że w kilka lat potem kwestia

przyjęcia pogan i jedzenia z nimi, czyli w jakimkolwiek sensie uznanie ich jako równych Żydom, powodowało ustawiczne wstrząsy pomiędzy samymi apostołami w owym czasie. Po kilku latach od przyjęcia Korneliusza, prowadzeni duchem świętym nauczyciele z Jerozolimy szli do Antiochii i stwierdzili, że poganie byli tam przyjęci na tej samej podstawie jak Żydzi w kościele Chrystusowym, bez przyjęcia w jakimkolwiek sensie przymierza zakonu lub Nowego Przymierza. Byli oni zaszokowani i wypowiedzieli się w pozytywnych słowach, iż kościół w Antiochii posłał Pawła i Barnabaszę wraz z innymi do Jerozolimy aby przedłożyć sprawę przed ogólnym zgromadzeniem. Prowadzeni duchem świętym apostołowie doszli do właściwych wniosków, jednakże nawet Piotr nie miał za wiele przekonania do tych ustaleń i po kilku latach dostrzegamy jak to Ap. Paweł ganił go za obłudę i odmowę jedzenia pokarmów wraz z braćmi wywodzącymi się z pogan, gdy w ich towarzystwie znajdowali się bracia żydowscy — przez wzgląd na przymierze zakonu, które w jakiś sposób wszyscy Żydzi odczuwali, że musi być uznawane i popie-